Nr. 277. Kraków, Niedziela 1 Grudnia 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W państwie Niemieckiem	28	14	7	2 50
W miejscu	20	10	5	1 80
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopismów nadesłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 3.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscowe: Administracya „N. Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: Administracya „N. Reformy". — Magazyn nowości P. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie konsesyonowane biuro (Sp. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skala'ego w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya po opłacie od miejsca wiersza drobnym pismem (petit), za pierwszy raz 10 c. w., za każdy następny raz po 5 cent. Nadesłane (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym po 30 ct. za każdy raz. Ogłoszenia do „Reformy" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za całą 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadsyłać. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie Biuro dziennikarskie Ludwik Plona, ul. Karola Ludwika 11; — W Tarnowie Agencya dzienników Józefa Pissa; — W Rzeszowie księgarnia J. A. Pellara; — W Przemyślu B. Doskoski i Spółka; — W Tarnopolu księgarnia L. Gileczko; — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) W Paryżu Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi: za grudzień:

W miejscu . . . . 1 złr. 80 ct.
Z przesyłką pocztową w Austryi . 2 złr. — ct.
W cesarstwie niemieckiem . 2 złr. 50 ct.

Po Sejmie.

III.

Po tem, cośmy pisali w poprzednich dwóch artykułach, zrozumiałem będzie, dlaczego sesya tegoroczna tak bardzo mało dodatnich okazała wyników, dlaczego nie może się ona poszczycić żadną większą pracą ustawodawczą, dlaczego nawet ze spraw już przez komisye przygotowanych, nie jedna spadła z porządku dziennego. To też przegląd spraw załatwionych może się zmieścić w ramach znacznie szczuplejszych, aniżeli w latach poprzednich.

Zaczynając od spraw gminnych, saznać musimy, że do zamierzonej przez Sejm całkowitej reformy gminnej, tegoroczna sesya nie dorzuciła żadnej cegiełki, a dokonano tylko jednej skromnej naprawy obecnych stosunków. Wiadomo, że wnioski posłów Fruchtmana, Wasilewskiego i Rozwadowskiego, przed trzema laty czynione, poruszyły całość reformy gminnej. Ankieta, jaka w tym celu była zwołana przed rokiem, obfity materyał, zebrany przez Wydział krajowy — a z tego materyału jedno wynikło w sposób możliwie najbardziej niewątpliwy, że z naszemi gminami jest źle i bardzo źle, że nie spełniają one należycie swoich zadań administracyjnych, społecznych i cywilizacyjnych, że są za słabe — aby cały ciężar tych zadań udźwignąć mogły. Doszedłszy do tego smutnego wyniku, który zresztą i przed ankietą był niewątpliwym dla każdego, znającego stosunki nasze, Komisya sejmowa wraz z Wydziałem krajowym zadać sobie musiała drugie pytanie, w sprawie każdej reformy decydujące: czy myśl reformy jest już tak dojrzała w umysłach ogółu, iżeby ją można już przez reprezentacyę kraju w czyn zamienić i krajowi narzucić. I tutaj doszło się znowu do wyniku ujemnego ponieważ reforma, któraby jedynie była skuteczną, tj gmina zbiorowa, jednocząca obszar dworski z gminą, z zastrzeżeniami i ograniczeniami, jakie tak w interesie jednej, jak i drugiej strony są konieczne, natrafiłaby teraz jeszcze na nieprzezwyciężony opór tak gmin, jak obszarów, a o zaprowadzeniu jej w samym Sejmie, ani w składzie jego przed ostatniemi wyborami, ani w obecnym mowy być nie może. Jest to położenie najgorsze i najsmutniejsze — widzieć i uznawać zło, czuć jego istotne i coraz fatalniejsze następstwa, a widzieć niewykonalność na razie jedynego środka, jakim to złe wyleczyć można. W takiem położeniu — nie ma innego wyboru, tylko czekać, aż sprawa do rozwiązania dojrzeje, aż umysły w kraju koniecznością jej załatwienia się przejmą, aż znajdzie się dostateczne zrozumienie sposobu tego załatwienia. tymczasem zaś naprawiać co się da, łagodzić złe i neutralizować jego skutki, o ile to leży w mocy ustawodawstwa i administracyi. I na tę też drogę weszła z konieczności ankieta.

Pierwszym przedmiotem, u którego naprawa jest możliwą bez poruszenia sprawy reformy gmin wiejskich i obszarów dworskich, były miasta. W ramach ustawy gminnej, obowiązującej wszystkie gminy całego kraju od najmniejszej wioski aż do trzydziestotysięcznego miasta, nie mogły się pomieścić większe gminy miejskie. Ramy te były im za ciasne — nie odpowiadały one temu życiu ekonomicznemu i intelektualnemu, jakie się w tych miastach ogniskuje, nie odpowiadały one cywilizacyjnym tych miast potrzebom. Przeprowadzono zatem przez Sejm ustawę gminną dla 30 większych miast w kraju. Za tą ustawą musiała pójść ustawa wyborcza dla tychże miast — dalej zaś osobna ustawa gminna dla mniejszych miast i miasteczek i ustawa wyborcza dla nich. Z tych trzech projektów, przyrzeczonych Sejmowi i będących konieczną konsekwencyą uchwalenia pierwszej, nie wszedł na stół Sejmu ani jeden. Są one jeszcze zawsze w stadyum prac przygotowawczych w Wydziale krajowym. Komisya gminna sejmowa, zdając sprawę z czynności departamentu gminnego w Wydziale krajowym, zakończyła wnioskiem, polecającym Wydziałowi, aby sprawy reformy gminnej z oka nie spuszczał, ale prowadził ją dalej wytrwale. Sejm przyjął ten wniosek — a uchwała taka jest dla Wydziału krajowego *mandat impératif*, który spełnionym być musi. W ten sposób sprawa organizacyi miast zapewne już w latach najbliższych ostatecznie załatwioną będzie — w ubiegłej sesyi nie postąpiła ona ani krokiem naprzód.

Wiadomo, że ankieta gminna wskazała na jednę wadliwość w obecnym ustroju administracyi gmin wiejskich. której już teraz przed zupełną reformą, usunąć nie można, t. j. na stosunki pisarzy gminnych, i że skutkiem tego sprawa ta dwukrotnie weszła na porządek dzienny Sejmu. Pisaliśmy o niej przed rokiem obszernie — omawiali ją w ciągu świeżo ubiegłej sesyi kilkakrotnie, tak iż obecnie obszerniejsze o niej uwagi byłyby już zbyteczne. Wiadomo, jakie stanowisko rząd wobec niej zajął, jak prawica chcąc iść na rękę rządowi, starała się ustawę tę zepchnąć i załatwić bezpłodnem poleceniem do Wydziału krajowego — jak skutkiem tego, a głównie z powodu związanej z tą ustawą kwestyi stanowiska władz autonomicznych, sprawa ta przybrała cechę wybitnie polityczną i jak większość sejmowa, która w tym wypadku skrystalizowała się około lewicy, utrzymała projekt komisyjny wbrew prawicy i wbrew rządowi. Jest to jedna z tych spraw, które mogą być zapisane w stanie czynnym ubiegłej sesyi sejmowej.

Gdy zaś mowa o reformie gminnej, wspomnieć należy o przedmiocie bardzo ważnym, w ubiegłej sesyi poruszonym, który przeszedł prawie zupełnie niepostrzeżenie, a zasługuje na to, żeby się nim opinia publiczna zajęła. Jedna z rad powiatowych wniosła do Sejmu petycyę, w której wskazała na niesłychaną szkodliwość mnożących się coraz bardziej wśród ludu naszego „obrazówek" — to znaczy: procesów o obrazę honoru. Pieniactwo „honorowe" doszło istotnie do niebywałych rozmiarów — a jeżeli się zważy, że za każdą „obrazówką" obie strony wraz ze świadkami ciągnąć muszą do sądu powiatowego na termina, że oczywiście bez względu na wynik rozprawy zawsze sprawa kończy się w szynku lub karczmie, dochodzi się do bardzo wysokich cyfr straty ludzkiej pracy i zarobku z powodu osobistych, bagatelnych uraz, które możnaby wybornie na miejscu zgodą lub szybkim wyrokiem załatwić. Na to jednak trzeba te sprawy — oczywiście z pewnemi ostrożnościami i zastrzeżeniami — odjąć sądom urzędniczym, a oddać jakimś miejscowym sądom. Na tę drogę wchodząc — z konieczności porusza się całą sprawę sądownictwa gminnego. Gmina ma dzisiaj władzę orzekania kar policyjnych. Jak ją wykonywa — wiadomo. Przeważnie orzeka te kary sam wójt, chociaż ustawa oddała tę władzę nie wójtowi, ale zwierzchności gminnej Drugi rodzaj sądowniczej atrybucyi oddany jest już także gminie: jednanie stron spornych. Nigdzie jednak — z nadzwyczaj małemi, znikającemi wyjątkami — nie jest to wykonywane, a to z tej przyczyny, że postąpiono tu w sposób zwykły w austryackiem ustawodawstwie konstytucyjnem: dano pozór rzeczy, nie dano jej istoty. Gminne sądy rozjemcze bowiem mogą działać tylko w tych wypadkach, kiedy strony dobrowolnie na sąd taki się zgodzą, a orzeczenia ich tylko wtedy mają moc wykonawczą, kiedy obie strony wyrok przyjmą. Rzecz naturalna, że wobec tego te sądy rozjemcze są bez żadnego znaczenia. W każdym razie jednak — w sądownictwie karno-policyjnem, przyznanem zwierzchnościom gminnym i owych „mężach zaufania do jednania stron spornych" leży zarodek sądownictwa gminnego. Zarodek ten rozwinąć, wykształcić, dać mu siłę żywotną przez to, żeby zakres działania tego sądownictwa gminnego rozciągnąć na jakiś okręg, łączący parę lub kilka sąsiednich gmin — a możnaby tą drogą osiągnąć cel, zamierzony niegdyś przez Sejm, gdy uchwalano niesankcyonowane nigdy ustawy o sądach pokoju. W życiu gmin naszych byłby to niesłychanie ważny krok naprzód — dzieło reformy sądownictwa byłoby przez to znacznie ułatwione, bardzo wiele bowiem spraw drobnych możnaby na te miejscowe sądy przenieść, między niemi także i owe „obrazówki", które dały pochop do przypomnienia tej sprawy. Poseł Merunowicz, członek klubu lewicy, który przed kilku laty sprawę tę z własnej inicyatywy w klubie i w Sejmie poruszył, był w świeżo ubiegłej sesyi referentem wspomnianej wyżej petycyi i skorzystał dobrze ze sposobności przypomnienia Wydziałowi krajowemu i rządowi całej sprawy sądownictwa gminnego.

Wspomnieliśmy wyżej o sprawozdaniu komisyi gminnej z czynności gminnego departamentu Wydziału krajowego. Z sprawozdania tego (referent A. Jędrzejowicz) podnieść należy uwagę, która była bardzo na czasie. Komisya gminna nie mogła pominąć milczeniem okoliczności, iż w ostatnich latach, bardziej niż kiedykolwiek przedtem, mnożyły się przykre wypadki rozwiązywania rad gminnych i mianowania komisarzy rządowych z tymczasowemi zarządami. Komisya nie zaprzeczyła, iż mogło to być smutną koniecznością — sądziła jednak, że bardziej byłoby wskazanem działanie zapobiegawcze, aniżeli karzące, a zatem: lepsza nad gminami kontrola, co do zarządu majątku, baczniejsze czuwanie nad tem, aby do owej ostateczności nie dochodziło. Jest to uwaga najzupełniej słuszna, która nie powinna pozostać bez skutku — a zachodzi też pewien związek pomiędzy tą uwagą, a słowami, wypowiedzianemi przez posła Męcińskiego w rozprawie nad ustawą o pisarzach gminnych. Żądał on — nie biurokratycznego, ale obywatelskiego działania na Wydziały powiatowe i gminy, nie okólników, ale osobistej interwencyi, ducha ożywczego, któryby od najwyższej w kraju władzy autonomicznej szedł w powiaty i gminy. A chociaż wyrazy te były wypowiedziane w mowie, która zwróciła się przeciw ustawie, a za niefortunną rezolucyą posła Wodzickiego — to jednak znalazły one oklask powszechny. Ustawy, rozporządzenia, okólniki — to szkielet. Ażeby ducha w szkielet ten wlać, trzeba obywatelskiej działalności u dołu, a ożywiania jej i regulowania z góry. Tą drogą można wiele dobrego zdziałać, wiele złego usunąć już teraz, pomimo wadliwej ustawy gminnej, można też reformę gminną przygotować i umysły do niej usposobić tak, iż dzisiejsze trudności, jakie jej stoją na przeszkodzie, znikną pod ożywczem tchnieniem płynącego z góry ducha prawdziwie obywatelskiego, nie krępowanego biurokratycznym formalizmem.

Z obozu ruskiego.

(Dokończenie).

Lwów, 27 listopada.

Sawczak urodził się 18 lipca 1847 r. w Nowej Wsi w powiecie nowosandeckim. Jest więc z rodu Łemkiem i synem wieśniaka. Z dwóch braci jego jeden został na gospodarstwie, drugi Jan jest księdzem. Damian od trzeciej klasy normalnej przeszedł wszystkie studya o własnych siłach. W r. 1870 zdał egzamin dojrzałości z wyszczególnieniem w Nowym Sączu. W r. 1874 ukończył z wyszczególnieniem studya prawnicze a z r. 1875 zdał doktorat praw. Z początku chciał się poświęcić adwokaturze, później wstąpił do sądu i jest obecnie adjunktem w Brzeżanach. W życiu narodowem bierze on udział już jako akademik. Wraz ze stu innymi towarzyszami zakłada towarzystwo *„Akademiczna Besida"*, gdy jednakowoż *„Narodny Dom"* odmówił przyobiecanego lokalu temu towarzystwu z powodu, że członkowie postanowili nazywać się *„ruskimi"* a nie *„russkimi"*, rozwiązują Sawczak i przyjaciele jego to towarzystwo, a zakładają inne *„Drużnyj Łychwiar"*, które było poprzednikiem dzisiejszego „Akademicznego Bractwa" we Lwowie.

W tem towarzystwie skupiły się wszystkie postępowe siły akademickie Rusinów; później zasiliły się niemi inne ruskie narodowe towarzystwa, jak „Proswita", „Ruska Besida" i „Towarzystwo Szewczenki". Sawczak należy obecnie do wszystkich tych towarzystw, a na stanowisku urzędnika sprawiedliwości, przenoszony z miasta do miasta (był w Zaleszczykach, Wiśniowczyku, Bohorodczanach, Chodowie, w Husiatynie i Brzeżanach). umiał wszędzie pogodzić swoje stanowisko z obowiązkami Rusina-obywatela. Lud kochał go wielce dla jego bezwzględnej sprawiedliwości i sam *prosił* go o przyjęcie poselskiego mandatu w roku 1883 do Sejmu z okręgu Husiatyn-Kopyczyńce, dalej z okręgu Trembowla-Wiśniowczyk. W tym roku jednak nie poszczęściło mu się. W roku 1885 kandyduje z woli ludu na posła do Rady państwa z okręgu Brzeżany-Podhajce, ale tu przeforsowano w taki sposób hr. Romana Potockiego, że do dzisiejszego dnia bano sie wybór jego zweryfikować.

W roku 1888 zwołuje Sawczak wraz z przyjacielem, kandydatem adwokackim drem Andrzejem Czajkowskim, wiec ludowy do Brzeżan, a wiec ten wydał rezultaty dobre, skoro w następnym roku Sawczak wybranym został od razu w dwóch okręgach posłem. W Brzeżanach, jako mający równą ilość głosów z Szelickim, ustępuje temuż wskutek losowania, za to w Podhajcach wybrany absolutną większością, rozpoczął działalność swoją w Sejmie poruszeniem kilku ważnych dla ludu spraw. Musiała też działalność patryoty-Rusina zostać uznaną za dodatnią, skorą taką wielką ilością głosów wybranym został członkiem Wydziału krajowego z całego Sejmu. Dziennik ludowy *Batkiwszczyna*, podaje w jednym z ostatnich numerów swoich prócz popularnej sylwetki, także portret nowego członka Wydziału krajowego.

Z Kijowa piszą do *Diła*, że tam odbyła się niedawno misya O. Arseniego, silącego się koniecznie nawrócić, a raczej przekonać sztundystów, że wyznanie ich gorsze od prawosławia. Misyj takich podejmował się już kilkakrotnie Naumowicz, a chociaż żadna z nich nie powiodła się, rząd rosyjski wysela jeszcze innych misyonarzy na dysputy z tymi „odszczepieńcami", których dziś na Ukrainie, Wołyniu i Podolu bez liku, a którzy zawsze swoim prostym chłopskim rozumem znakomite dają odprawy ojcom misyonarzom. Sprytny Małorusin poradził sobie sam, aby się pozbyć związku ze strupieszałą prawosławną cerkwią. Modli się, czytając i rozważając pismo święte, codziennie przez godzinę — stąd nazwa „sztundystów" — sakramentów i sakramentaliów najkonieczniejszych udzielają sobie sami, prowadzą się najmoralniej, a statystyka coroczna wykazuje najmniejszą ilość przestępstw i karygodnych czynów właśnie w tych okolicach, gdzie sztunda już korzenie zapuściła na dobre.

Na ostatnią misyę sprowadzono sztundystów około pięćdziesięciu, ale i ona zrobiła *fiasco*. Obecni dostojnicy dziwili się odwadze ich, z jaką po odmówieniu stosownej modlitwy na klęczkach, stawili czoło ojcu misyonarzowi.

I stało się, że ojciec Arseny poszedł z kwitkiem, nie przekonawszy nikogo, a sztundyści zostali przy swojem. Z metropolitalnej kancelaryi poszedł zapewne do Peterhofu raport, że dzieło misyi jeszcze niezupełnie skończone.

Korespondencya „Nowej Reformy"

Lwów, 29 listopada.

W dniu dzisiejszym, jako w 59 rocznicę powstania listopadowego odbyło się, podobnie jak innemi laty, uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele katedralnym, o godzinie 11 zrana. Katafalk okryty kirem i strojny kwiatami otoczyła sama prawie młodzież. „Starej gwardyi" było bardzo mało, a kobiety świeciły zupełną prawie nieobecnością. Widocznie nowy sezon zimowy. bliskie święta, wymagające nowych i pomysłowych strojów, nie pozwoliły tym razem naszym Polkom na liczniejszy udział w patryotycznem nabożeństwie.

Po skończonem nabożeństwie zabrzmiała świątynia głośną modłą do Boga: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!" W czasie nabożeństwa miał wypowiedzieć kazanie ks. Kamiński; dlaczego kazania nie było — nie wiadomo. Podczas mszy zebrano 34 złr. 26 ct. i zegarek srebrny dla weteranów z 31 roku.

Młodzież polska w mieście naszem wysłała dzisiaj do Towarzystw polskich w Paryżu i Bukareszcie następujący telegram:

„Dziś, gdy cała Polska święci uroczyście pamięć bohaterów nocy listopadowej, ślemy Wam Bracia Wygnańcy z uściskiem serdecznym pobudkę: „Pracy do upadłego".

Tutejsza młodzież rękodzielnicza wysłała do krakowskiej czytelni akademickiej z okazyi obchodu listopadowego następujące pismo:

„W rocznicę tego święta narodowego łączymy się z Wami, Kochani Rodacy, w oddaniu czci nieśmiertelnym szermierzom wolności i niepodległości Ojczyzny. Rocznica dzisiejsza niechaj rozpogodzi umysły nasze i rozgrzeje zbolałe serca.

Jedna setna.

Przez

Elizę Orzeszkową.

(Ciąg dalszy).

— Ale ten młody pan, który cię, babuniu, we dworze swoim, w takiej nędzy utrzymuje jest nikczemnikiem, nieprawdaż? — dziwnym jakimś dla samego siebie głosem wymówiłem.

A ona, swój brunatny, węzłowaty palec do ust przykładając syknęła:

— Cccicho!

— Nikt nas nie słyszy...

— Czy słyszy, czy nie słyszy, króleczku, nie trzeba nigdy tak brzydko o ludziach mówić. Fi, króleczku, brzydkie takie słowo powiedziałeś i niesprawiedliwie... Czy my jego znamy, beczkę soli z nim zjedli, czy co? żeby tak zaraz i bluzgać: nikczemnik! nikczemnik!

Rozgniewała się tak, że aż jej chude a rumiane policzki zadrgały.

— Gdybyśmy, babunieczko, — śmiejąc się przerwałem — ostrygi z nim jedli, tobyśmy wiedzieli, że za cenę tych tylko, które on sam zjadł, możnaby twojej starości i drabiny i siana na kołdrze i żebranych noclegów oszczędzić...

Uspokoiła się: myślała chwilkę.

— Bo to ja, króleczku, nie wiem, co to takiego te ostrygi, ale pewno coście drogiego.... Owszem ludzie gadają, że on bardzo hula i majątek traci... to źle! to nie dobrze! ale mój króleczku, samże powiedz, czy to jego wina, że go od kołyski do zbytków i wszelkich pieszczotek i wesołości przyzwyczali? Może on i nie święty, to i cóż? A ty święty? a ja święta? Pan Bóg tylko święty, a my ludzie tak, albo inaczej, ale wszyscy grzeszni i kiedy jeden drugiego za grzechy łaje, to tak zupełnie, jakby jeden byk drugiemu wymawiał, że rogi ma. Biedny on! Słyszałam że kilka dni temu do dworu przyjechał i siedzi sam jak pustelnik w pustych pokojach. bardzo mizerny podobno... ot, taki może jak i ty króleczku, bo i ty choć ładny chłopiec, ale taki chudy i blady, jakby po chorobie... Bardzo chciałabym jego widzieć, ale ta stajnia od pałacu daleko, a on podobno rzadko kiedy z pałacu wychodzi, tedy i nie widziałam go jeszcze. Gadają ludzie, że chory i że długów już dużo ma. Biedny on! Co tam już na niego napadać! Jeżeli zgrzeszył, to i odpokutuje... ale niech jemu Pan Bóg Najwyższy jak największą część pokuty odjąć raczy... A jeżeli mnie tam czego brakuje... to ja jemu i za to, czem mnie obdarzył, za ten kawałeczek deski i chlebka. któremi mię do śmierci zaopatrzył, dziękuję. dziękuję... Niech jemu Pan Bóg Najwyższy da wszelkie szczęście i dobro i upamiętanie, i od grzechów oczyszczenie! I niechaj pobłogosławi jemu we wszystkich jego zamiarach i postępkach...

...Chryste, któryś ukochał maluczkich i niewiniątka, jakże cię w owej chwili zrozumiałem i jak wielbiłem! Nie wiedząc sam, co czynię, zsunąłem się z nizkiej skrzynki i znalazłem się u kolan tej kobiety, z ustami do jej rąk przyklejonemi. Był więc na ziemi ktoś, kto mi wszystko przebaczył i kto mię błogosławił! Za co, o, za co?...

Ale i ona domyśliła się nagle kim byłem, krzyknęła naprzód: — o Jezu! — a potem w majestacie swojej starości i pogodnie znoszonych cierpień, od mojej kornej postawy nie wzbraniając się wcale, za szyję tylko mię objęła i w czoło, we włosy całować zaczęła.

— To pan, króleczku mój, to pan sam... a jaż nieszczęśliwa kobieta ani domyślałam się tego! Jakżeż ty, króleczku, starość moją szanujesz. Jezus Marya, w ręce mnie całujesz... A niechże tobie Matka Boska i wszyscy święci wynagrodzą! — Rozpłakała się rzewnie i ciągle mnie za szyję obejmowała, a ja na piersi jej głowę trzymałem, było mi tak, jakbym był bardzo zmęczonem dzieckiem, spoczywającem po swawoli i płaczu u kolan świętej matki.

W kwadrans potem, jak piorun do Krzęskiego wpadłem, z gniewem wyrzucałem mu, że we dworze moim starzy słudzy naszej rodziny głód i chłód cierpią i rozkazałem, aby stara Kuleszowa otrzymała natychmiast wygodnie urządzony pokój w oficynie i wszystko, wszystko, co do wygodnego życia potrzeba.

Tego samego dnia wuj zrobił mi niespodziankę, prędzej, niż go się spodziewałem, przyjechał i przywiózł z sobą żonę i dwie córki, które tutejszą miejscowość, a jak mi się zdaje, mnie samego zobaczyć były ciekawe. Wuj jest człowiekiem dobrym, dosyć miłym i lubiłem go od dzieciństwa, w dodatku — przybywał tu z miłosierną intencyą wspomożenia mnie radami, a może i pożyczką pieniężną. Jakkolwiek więc leniłem się z nim rozmawiać, po części rad mu byłem, ale przed wujenką i kuzynkami schowałbym się był pod ziemię, tak mi się nie chciało oddawać temu rodzajowi zatrudnienia, które się nazywa bawieniem dam. Nie należy mniemać, że byle czem zbyć się to daje, w takim mianowicie wypadku, gdy urocze te istoty robią zaszczyt wstąpienia w progi młodego, nieżonatego mężczyzny. Wówczas każda sekunda czasu czemu innemu niż bawieniu ich poświęcona, każde zamyślenie, broń Boże zasępienie, jest ubliżeniem, niegrzecznością, jeżeli nawet nie impertynencyą i grubiaństwem.

Przedewszystkiem radość i nieograniczona wdzięczność powinny były mię porwać na sam ich widok i już ani na minutę przez cały dzień nie opuszczać. Tak też się i stało. Jak słońce w pogodę jaśniałem od radości, poruszałem się zwinnie, mówiłem płynnie; jak Westalki nad świętym ogniem, z całej siły czuwałem nad nicią rozmowy, która nie powinna była urwać się ani na mgnienie oka, ale przeciwnie przybierać coraz więcej ożywienia i zajęcia, gdy służący na palcach ku mnie przystąpiwszy, szepnął bardzo po cichu, że stara Kuleszowa przyszła, aby mi za wszystkie łaski podziękować. Odszepnąłem mu również po cichu, aby powiedział Kuleszowej, że gości mam i widzieć się z nią w tej chwili nie mogę, a gdy służący odchodził, przywołałem go i dodałem

— Przeproś tylko... rozumiesz? jak najgrzeczniej ją przeproś, powiedz, że jutro sam do niej przyjdę.

Byłem pewny w owej chwili, że jutro, wcześniej od dam ze snu wstawszy, pójdę do niej. Kiedy jedna z kuzynek z entuzyazmem opowiadała o słyszanym ubiegłej zimy sławnym tenorze, a druga, od niechcenia brzękając na fortepianie, prosiła, abym zaśpiewał, w mojej głowie snuły się pewne względem Kuleszowej zamiary i uśmiechałem się ku nim, a kuzynki myślały, że się do nich i ich szczebiotu tak mile uśmiecham i były ze mnie i z siebie supełnie zadowolone

Nazajutrz przecież zaspałem i znalazłem damy już ubrane i z niejakiem zgorszeniem na moje opóźnione zjawienie się oczekujące, a wkrótce potem zjechali nowi goście, poważni członkowie familii, złożyła się formalna rada familijna, która mię niewypowiedzianie zgryzła i upokorzyła i z której wyniknęła dla mnie konieczność, jak najprędszego wyjechania z wujem i jeszcze jednym krewnym do innych dóbr moich, w dość dalekich stronach położonych.

Krewni bardzo do serca wzięli moje niebezpieczne położenie i w celu naturalnie ratowania mego majątku, brali potrochu w kuratelę moją osobę. Niech im tam Pan Bóg Najwyższy za to wynagrodzi, jak mówiła moja miła staruszka, choć koniec-końcem, nie wiele więcej zrobili oni dla mnie, niż ja dla niej... o! omyliłem się! upokorzyli mię, w niesłychanie zresztą delikatny sposób, czego ja względem niej nie popełniłem.

Koniec-końcem cały miesiąc siedząc w tamtych stronach i pieprz jedząc, a octem go zapijając, o mojej Kuleszowej całkowicie zapomniałem. Dopiero gdym po miesiącu tu powracał i na las spojrzał, nagle mi przed pamięcią stanęła gęstwina paproci i wynurzającą się z nich rumiana staruszka w białym czepcu. Przy tem przypomnieniu tak mi się wesoło zrobiło, jak może komuś, kto po długiem obracaniu się między obcymi, twarz serdeczną, swojską, spotyka.

„Szedłem przez las, przez dolinę, napotkałem tam dziewczynę — hejże-ha! hejże-ha!"

(C. d. n.)

Niech już zaginą codzienne zwątpienia,
Kłamane bole, hart ducha nie męski!
Ból zapomnijmy, lekceważmy klęski!
Zbudźmy się, zbudźmy z uśpienia
I idźmy razem do wielkiego celu!"

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej rozpoczęło się następującą interpelacyą radnego Kordysa: „Czy wiadomo panu prezydentowi miasta, że w namiestnictwie wykonują się roboty krawieckie przez ludzi do tego nieuprawnionych? Jeżeli wiadomo, dlaczego magistrat pozwala na podobne przekraczanie ustawy przemysłowej? Jeżeli nie wiadomo, co pan prezydent myśli zarządzić, ażeby te nadużycia usunąć? Dalej, czy wiadomo panu prezydentowi, że namiestnictwo chce we własnym zarządzie wykonywać uniformowanie czeladników ze szkodą oczywistą majstrów i urzędników krawieckich, a w takim razie, jakich użyje środków zaradczych prezydent w celu zapobieżenia temu złemu, które może zrujnować setki rodzin rękodzielniczych?"

P. Niemczynowski dodaje do tej interpelacyi wyjaśnienie, że namiestnik sprowadza sukno na ubrania dla woźnych wprost z fabryk i w ten sposób wyrządza nie małą szkodę naszemu handlowi.

P. Mochnacki przyrzekł sprawę dokładnie zbadać.

P. Piętak przedstawił sprawę założenia we Lwowie państwowej szkoły przemysłowej. Ministerstwo zażądało, aby gmina poniosła koszta utrzymania służby, a nadto aby sama utrzymywała wieczorną szkołę przemysłową. Sekcya V przychyliła się tylko do żądania ministerstwa co do utrzymania służby (4 sług) odrzucając żądania innych prestacyi i wyraźnie się przytem zastrzegając, że językiem wykładowym w szkole będzie język polski. Wnioski sekcyi przyjęto.

Gniazdem rozpusty, opilstwa i najwstrętniejszej niemoralności jest u nas tak zwane „Zniesienie" za rogatką żółkiewską. Powodem tego jest wykonywane tam prawo propinacyi, sprzeczne z ustawami i nie mające przykładu w całym kraju. Na Zniesieniu przypada jedna karczma na 40 głów. Właściciele tych szynków żyją z lichwy, propagują opilstwo, przechowują zbrodniarzy i rzeczy skradzione i t. d. Jeżeli propinacya Zniesienia zostanie nadal w ręku prywatnem, stan rzeczy się nie zmieni, dlatego sekcya II postawiła wniosek, by gmina w jakikolwiekbądź sposób postarała się o wydzierżawienie tej propinacyi i to na czas jak najdłuższy. Wniosek sekcyi przyjęto, a do poczynienia kroków wstępnych upoważniono komisyę administracyjną.

Następnie wybrano komisye dla ocenienia planów budowy gmachu muzeum przemysłowego. W skład jej weszli pp.: Kędzierki, Małecki, Zacharyewicz i Hochberger. Wybrano także radę nadzorczą miejskiego muzeum przemysłowego.

Przełożeństwu zboru izraelickiego uchwalono subwencyę w kwocie 1000 złr. Dyrekcyi teatru hr. Skarbka przyznano subwencyą za II półrocze r. 1888 w kwocie 2500 złr.

Radny Maryański stawia wniosek, by subwencya miejska dla teatru nie była przeznaczoną tylko na operę, lecz w ogóle na kierownictwo teatru, a więc na operę, dramat i komedyę. Mowca motywuje swój wniosek tem, że obecnie komedya jest zupełnie zaniedbaną, a operetka dosięgła punktu kulminacyjnego.

Po przemówieniu jeszcze w tej samej sprawie pp. Piętaka, Kordysa i Maryańskiego, wniosek tego ostatniego odesłano do komisyi budżetowej. Koniec posiedzenia o godz. 9 wieczór.

Biała, 29 listopada.

(?) Rzuceni na zachodnie kresy kraju naszego, potykać się musimy wszędzie i dnia każdego w mieście naszem z przemożnym przeciwnikiem, który powoli, lecz statecznie wypiera nas na drugi plan przy każdej ważniejszej akcyi, z każdego ważniejszego posterunku. Liczebnie silniejsi, ulegać przecież zaczynamy nie od wczoraj dopiero napływowej ludności niemieckiej: uboższa ludność naszego miasta, jako to robotnicy fabryczni, sługi, średniej zamożności rzemieślnicy i właściciele drobniejszych realności, urzędnicy, pewna liczba adwokatów, lekarzy i w ogóle t. zw. „inteligencya" jest narodowości polskiej; bogaci przemysłowcy i kupcy, reprezentanci obrotowego kapitału, są Niemcami. Potrafili oni w ciągu lat ostatnich wybić się na plan pierwszy i nadają całemu miastu koloryt niemiecki, opanowawszy reprezentacyę gminną i powiatową, wywierając wpływ decydujący na wszystkie aktualne sprawy miasta i powiatu.

Dziwna jakaś uległość i brak siły odpornej w tej, bądź co bądź pokaźnej liczbie inteligencyi polskiej, zajmującej w wielu wypadkach niezależne stanowiska, ułatwia rozwielmożnianie się żywiołowi niemieckiemu. Najlepszym tego dowodem tegoroczne wybory do Rady miejskiej. Dnia 18 i 25 listopada, odbyły się wybory z II i III Koła, gdzie Niemcy, korzystając z liczebnej swojej przewagi, przeprowadzili wybór wszystkich swoich kandydatów, z wyjątkiem dwóch Polaków, których działalność w Radzie pod tym naturalnie warunkiem może mieć jakąś wartość, jeżeli I Koło zdąży im z pomocą. W Kole tem przewagę mają Polacy i gdyby tylko zwartym szeregiem, zgodą i jednością silni, szli do urny wyborczej, nie podlega najmniejszej wątpliwości, że z wyborów w tem Kole wyszliby sami Polacy, a mianowicie 12 radnych i 6 zastępców. — W takim razie zasiadłoby w Radzie miejskiej 14 Polaków; tworzyliby oni wprawdzie i w tym wypadku mniejszość, lecz na wszelki sposób mniejszość pokaźną, która zaważyłaby w wielu ważnych wypadkach i świadczyłaby, że Biała nie jest przecież miastem wyłącznie niemieckiem.

Tymczasem ku niemałemu zdziwieniu dowiadujemy się, że polscy wyborcy z I Koła wchodzą w kompromis z Niemcami, na mocy którego Niemcy mają postawić i przeprowadzić wybór 6 swoich kandydatów, naturalnie także Niemców, — Polacy zaś dysponować mają drugą połową mandatów radzieckich, przyczem żadnej nie dają gwarancyi, czy skromną liczbę sześciu wypełnią wyłącznie polskimi kandydatami.

Wiadomość ta bolesną jest wielce dla tej liczby Polaków obywateli zniemczałej Biały którzy stawiając zasadę narodowości na pierwszym planie, nie mogą wyrozumieć tego postępowania swoich rodaków. Przypuściwszy bowiem, że głosowanoby w I kole bez jakichkolwiek kompromisów i że wynik głosowania, zbiegiem nieszczęśliwych okoliczności, byłby dla nas niekorzystny, toż i wtedy prawie niemożliwą jest rzeczą, abyśmy w najgorszym razie bogdaj sześciu kandydatów nie przeprowadzili. Wobec tego kompromis żadnych zgoła korzyści dla Polaków nie przedstawia, skoro w najlepszym razie zyskują oni to, coby i bez kompromisu także mieć mogli, a tracą to, coby w tymsamym wypadku, wedle wszelkiej gry prawdopodobieństwa, niechybnie zyskali. Niechże się więc opamiętają ci panowie i okażą się Polakami, dbałymi o interes narodowy na tych kresach Polski, niech nie zaprzepaszczają żywotnych spraw naszych tam, gdzie tak wiele na ich korzystnem załatwieniu zależy. Skąd się to bierze, że ludzie, których wreszcie o złą wolę nie posądzamy, taką miękkość i uległość okazują wobec Niemców, wcale tej samej metody do nas nie stosujących, to rzeczywiście niedocieczoną dla nas rzeczą. Na wszelki sposób za zachowanie się naszych wyborców z I Koła przy poniedziałkowych wyborach czynimy ich odpowiedzialnymi wobec kraju i narodu naszego.

Ciekawe są u nas stósunki. Podczas kiedy starsza wiekiem ludność polska niemczeje, młodzież trzyma się polskości. W domach niemieckich służące i piastunki, niemal wyłącznie Polki mówią z dziećmi w swoim ojczystym języku tak, że dziecko niemieckiej rodziny wpierw się nieraz nauczy po polsku, niż po niemiecku. Wypadki takie są na porządku dziennym nie tylko u nas, lecz także w sąsiedniem Bielsku, skąd napiera na nas silny prąd germanizacyjny. Czyżby tylko „maluczcy" powołani byli do pielęgnowania narodowości polskiej, a uchylali się od tego dojrzali wiekiem i doświadczeniem? Przekonamy się o tem przy poniedziałkowych wyborach, o których wyniku nie zaniedbam wam donieść.

Powrót Stanley'a.

I.

Gorączkowo interesuje się w chwili obecnej cała Europa, świat cały, losami znakomitych podróżników i badaczy afrykańskich Stanleya i Emina-paszy. To, co król Humbert powiedział z przechwałką w ostatniej swej mowie o dziele wszechświatowego znaczenia, z którego wszystkie narody ciągnąć będą korzyści, z równą a nawet z większą słusznością zastosowane być może do wypraw Stanleya. Dzielny ten podróżnik zapuszcza się w głąb nieprzejrzanych pierwotnych lasów natury, dzikich puszcz i stepów afrykańskich, przebiega nieznane kraje „czarnego kontynentu" i, na każdym kroku walcząc z trudnościami, z nadludzkim wysiłkiem bada je i zdobywa dla cywilizacyi i dla światowego przemysłu.

Zawsze interesowano się Stanleyem, z zaciekawieniem chwytano wiadomości o jego wyprawach — tej istnej epopei afrykańskiej, która śmiało rywalizować może z pochodami takiego Hannibala lub Ksenofonta; ale nigdy jeszcze wieści o Eminie i Stanleyu nie miały tak żywego, tak aktualnego znaczenia, jak dzisiaj, kiedy powszechne zajęcie sprawami afrykańskiemi doszło do najwyższego punktu, a kongres brukselski, zwołany z inicyatywy Anglii pod wysoką protekcyą króla Belgów, toruje drogę wspólnym międzynarodowym przedsięwzięciom w Afryce i coraz bardziej plącze kwestye afrykańskie z wielką polityką europejską.

Niedawno ogłosiły dzienniki niemieckie list Emina-paszy do berlińskiego profesora Schweinfurtha, datowany 28 sierpnia 1889 r. z Ussambiro, stacyi misyi angielskiej nad brzegiem Wiktorya-Nyanzy. Emin donosi w tym liście, iż przybył właśnie do Ussambiro wraz ze Stanleyem i jego ludźmi oraz wspomina swemu przyjacielowi o walkach z mahdistami, rewolucyi w Wadelai, ostatecznem połączeniu się ze Stanleyem i o wspólnym pochodzie na wschód.

List Emina był niby zapowiedzią obszerniejszych i dokładniejszych wiadomości, które nadeszły obecnie z Afryki. Dzienniki angielskie ogłaszają dokładne listy samego Stanleya, pisane do komitetu niesienia pomocy Eminowi, do przyjaciół londyńskich i do konsula angielskiego w Zanzibarze, które dają jasne pojęcie o przebiegu całej wyprawy.

Pochód Stanleya od Arruvimi do krainy jezior.

List, datowany 5 sierpnia b. r. z Kaffaro, wioski arabskiej w kraju Karague, ku południowi od Albert-Nyanzy, zawiera opis powtórnego pochodu Stanleya przez nieznane i dzikie kraje środkowej Afryki wzdłuż rzeki Aruvimi czyli Ituri i dalej ku krainie jezior. Czytelnicy naszego pisma przypomną sobie, że Stanley, dotarłszy do Emina-paszy, pozostawił w jego prowincyi kilku swych ludzi z oficerem Jephsonem na czele, a sam z niewielkim oddziałem powrócił przez niegościnne kraje środkowej Afryki ku Aruvimi, by zabrać ze sobą pozostawioną tam aryergardę. Otóż list z Kaffaro zaczyna się podaniem ważniejszych szczegółów o organizacyi aryergardy. Następnie opowiada Stanley, iż we wrześniu 1888 r. wyruszył wraz z resztkami aryergardy z Banalya ku krainie jezior. Na łodziach czyli na t. zw. kanoach szybko odbyła się wyprawa, licząca blisko 400 ludzi, drogę od Banalya do Ugarrowa. Ludność tameczna co chwila zaczepiała wyprawę, zmuszając Stanleya do kilkakrotnej walki, przyczem stracił wielu i to najlepszych swych ludzi. Zdecydował się tedy 30 października porzucić rzekę i wyruszyć dalej lądem. Tym razem atoli, unikając najdzikszych miejscowości krainy dziewiczych lasów, wybrał nie lewe, lecz prawe wybrzeże Ituri, gdzie mniejsze spodziewał się napotkać trudności. Po dwóch dniach drogi natrafiła ekspedycya na plantacye bananów, — była już w dobrze znanem z poprzednich opisów państwie karłów. Ludzie Stanleya rzucili się na banany, by porobić zapasy na drogę. Po dziesięciu dniach napotkano drugą plantacyę, lecz po drodze pokazała się ospa i straszną była śmiertelność pomiędzy tragarzami, werbowanymi z plemienia Manyema. Przy ujściu rzek Ituri i Thuru napotkała ekspedycya największą osadę w całej okolicy, zwaną Andikumu, a zamieszkałą przez plemię Manyema i otoczoną wybornemi plantacyami. Tu przyjęto Stanleya życzliwie.

Po kilku dniach przeprawił się Stanley na prawy brzeg Thuru i wkrótce znalazł się w państwie karłów Wambutti, którzy okazali niezmiernie wrogie usposobienie.

Wkrótce wyprawa zaczęła błądzić, nie wiedząc, jaki należało dalej obrać kierunek, jakkolwiek Stanley wiedział, iż znajduje się w pobliżu rzeki Thuru. Tymczasem zapasy wyczerpały się. Rozbito więc obóz, a 150 Zanzybarczyków wysłano z powrotem po zapasy. Zanzybarczycy nie wracali; głód strasznie zaczął wyprawie dokuczać. Stanley wysłał zwiady, potem sam wyruszył i odszukał Zanzybarczyków, powracających z prowiantem. Następnie zmuszono kilku pojmanych karłów, by pokazali drogę do rzeki Thuru, — tak iż znając już dalszy kierunek, dotarła nareszcie wyprawa 20 grudnia 1888 roku szczęśliwie do znanego z poprzednich opisów fortu Bodo, gdzie Stanley, po rozstaniu się w maju t. r. z Eminem-paszą, zostawił był załogę pod komendą kapitana Stairs'a.

W Bodo nie miano żadnych wieści o Eminie i Jephsonie. Połączywszy się tedy z Stairs'em i 50 jego ludźmi, puścił się Stanley w dalszą drogę 23 grudnia, a 9 stycznia 1889 roku przysunął się znowu do Ituri, doszedłszy w ten sposób do końca krainy lasów pierwotnych.

Dalej rozciągała się kraina traw. Ludność stepowa wznowiła z wyprawą braterstwo krwi, przed rokiem zawarte, tak iż Stanley swobodnie mógł się posuwać dalej. I dopiero 16 stycznia 1889 roku, znajdując się o dwa dni drogi od Kavalli, otrzymał Stanley listy od Jephsona i Emina, donoszące o ich losie.

Wypadki jakie zaszły w ekwatoryalnej prowincyi Emina podczas nieobecności Stanleya, mianowicie rewolucyę wojskową w Wadelai i walki z mahdystami, oraz połączenie się ostateczne Emina ze Stanleyem i wspólny ich pochód na wschód — odkładamy do następnego artykułu.

Sprawy szkolne.

(Koło nauczycieli szkół wyższych w kwestyi braku nauczycieli.)

Koło krakowskie nauczycieli szkół wyższych odbyło w listopadzie dwa posiedzenia w dniu 9 i 23. Na wstępie pierwszego posiedzenia przewodniczący dyr. dr Zathey uwiadomił zgromadzonych o gremialnem przystąpieniu nauczycieli gimnazyum bocheńskiego do krakowskiego *Koła*, poczem zaprosiwszy zastępcę przewodniczącego ks. dra Z. Lenkiewicza do objęcia przewodnictwa, otworzył dyskusyę nad własnemi wnioskami „w sprawie zapobieżenia ubytkowi sił nauczycielskich".

Pierwszy zabrał głos dr. August Sokołowski, a wyraziwszy zdanie swe o przedstawionych wnioskach, zastanawiał się nad przyczynami ubytku. Zdaniem dra S. główne źródło leży w upośledzonem stanowisku nauczycieli szkół średnich tak pod względem społecznym, jak i materyalnym, co się okazuje w porównaniu z innemi kategoryami urzędników. Rzecz ta powszechnie wiadoma, a więc i młodzieży uniwersyteckiej nieobca, i dlatego jest przekonania, że usunięcie tej przyczyny przez polepszenie bytu i stanowiska nauczycieli jest jedynym środkiem prowadzącym do zapobieżenia ubytkowi sił młodych. W tym kierunku radzi też poczynić odpowiednie kroki i dlatego na miejsce wniosków dyrektora dra Zatheya stawia wnioski profesora dra Zakrzewskiego, przez siebie przyjęte. Wnioski te brzmią:

Koło krakowskie zechce uchwalić: wzywa się Wydział Koła, ażeby 1) wyznaczył komisyę do dokładnego zastanowienia się nad sprawą braku nauczycieli dla szkół średnich i poczynienia wniosków, które okażą się koniecznemi; 2) wszedł w porozumienie z wydziałami innych Kół dla poznania ich zapatrywań na tę sprawę; 3) zniósł się z Wydziałem Towarzystwa i spowodował go do wniesienia tej sprawy na najbliższem posiedzeniu walnem, a to po wyrozumieniu opinii Kół i na podstawie wniosków możliwych do przeprowadzenia i zmierzających do pożądanego celu.

Na żądanie profesora dra Zakrzewskiego wyjaśnił dyrektor dr. Zathey zgodnie z poprzedniemi motywami wniosku, jak rozumieć t. zw. docentów gimnazyalnych, dodając, że zwłaszcza dla przyszłych profesorów uniwersytetu uczenie pewien czas w szkole średniej byłoby bardzo korzystne.

Profesor Winkowski, uznając ważność poruszonej sprawy, żądał dyskusyi ogólnej nad kwestyą zapobieżenia ubytkowi sił nauczycielskich, poczem poparł wnioski profesora dra A. Sokołowskiego

Profesor dr. W. Zakrzewski w dłuższem przemówieniu omawiał wnioski dyrektora dra Zatheya, uważając, że drugi jest szkodliwy, a pierwszy i trzeci dadzą się łatwiej przeprowadzić. Co do przyczyny ubytku sił nauczycielskich, widzi ją zgodnie z profesorem A. Sokołowskim w upośledzonem stanowisku nauczycieli i radzi w tym kierunku wszelką akcyę skoncentrować. Polegałaby ona na dążeniu do pomnożenia gimnazyów i posad nauczycielskich, do podwyższenia pensyj i uregulowania stosunków służbowych suplentów, do zachęcania młodzieży szkolnej, aby sobie zawód nauczycielski obierała i to w tych fachowych przedmiotach, w których brak nauczycieli największy. Radzi zaś przedewszystkiem ułatwić egzamin kwalifikacyjny przez wprowadzenie go z końcem studyów tak, jak to obecnie dla jednorocznych ochotników ustanowiono, chociaż lepiejby było, zdaniem mowcy, podzielić egzamin, i wcześnie niezdolnych do innego zwrócić zawodu. W miejsce wniosków dyrektora dra Zatheya poleca wnioski poprzednio przez dra A. Sokołowskiego odczytane.

Z powodu spóźnionej pory radził ks. dr. Lenkiewicz przerwanie dyskusyi i odłożenie do następnego posiedzenia. Dr. Faustyn Jakubowski, uznając ważność poruszonej sprawy, radzi dokładne zastanowienie się nad nią i sądzi, że należy żądać tego, co nam się słusznem wydaje, bez oglądania się na cokolwiek i kogokolwiek. Dr. Jul. Leo postawił wniosek odbycia posiedzenia w najbliższym czasie, za tydzień lub dwa tygodnie.

W głosowaniu przyjęto wnioski odraczające ks. dra Lenkiewicza i dra Jul. Leo i postanowiono odbyć posiedzenie za 2 tygodnie.

Na drugiem posiedzeniu zabrał najpierw głos ks. dr. Lenkiewicz i zwrócił uwagę na to, że należałoby przedewszystkiem zbadać, czy brak nauczycieli jest chwilowy i tylko u nas w Galicyi, czy też podobnie i w innych krajach koronnych. Na podstawie danych statystycznych przedstawia, że co do stosunku suplentów do rzeczywistych nauczycieli u nas znacznie gorzej (u nas 41 suplentów na 100 sił nauczycielskich, gdzieindziej 26 na 100) dla tego powinniśmy się starać o zrównanie pod tym względem z innemi prowincyami, może najlepiej przez utworzenie posad nadliczbowych. Zwraca też uwagę na to, że w ostatnich latach między słuchaczami filozofii nie ma synów adwokatów, radców, lekarzy a nawet profesorów; obiera tedy ten zawód młodzież nie znająca życia i nie wiedząca, ile w t. zw. zawodach naukowych wydaje się na reprezentacyą stanu, dla oka ludzkiego a nie dla własnej przyjemności. Z wniosków dyrektora dra Zatheya najwięcej się mowcy nie podoba instytucya docentów niefachowo wykształconych; nie godzi się też na zdanie, jakoby młodzi nauczyciele mieli być najlepsi, bo nauczyciel potrzebuje przedewszystkiem nabrać doświadczenia i wyrobić sobie metodę. Wniosek 1 dyrektora Zatheya zostanie załatwiony przez zrównanie nas z innemi prowincyami co do stosunku liczebnego suplentów do nauczycieli, i lepiej tego żądać, bo wniosek 1 dyr. Zatheya wyglądałby jak żądanie przywileju dla Galicyi. Finansową podstawą tego żądania jest nadwyżka opłat szkolnych w sumie 60.000, uzyskana z Galicyi przez podwyższenie. Na pytania, jak zaradzić ubytkowi sił nauczycielskich, odpowiada, że przedewszystkiem należy przez prawdziwą „siłę" rozumieć tych nauczycieli, którzy są zadowoleni ze swego losu i w pracy zawodowej rozwijają wszystkie zasoby swego ducha. Takich sił jest mało, nie dla tego, żeby nauczyciele za wiele żądali, ale dla tego, że im dają za mało; należy tedy wytworzyć dla stanu nauczycielskiego znośne warunki materyalne i socyalne. Mowca godzi się z wnioskami dra A. Sokołowskiego i profesora Zakrzewskiego, ale chce, aby wybrana komisya była stała, nieustająca, aby mogła wnioski wykonać, przez wytrwałe i długie starania.

Prof. Zawiliński wyjaśnia przykładami istotne upośledzenie nauczycieli w porównaniu z innymi urzędnikami, tak co do wymiaru pensyi, jak co do formy stabilizacyi, uzyskania dodatków pięcioletnich, uregulowania stanowiska dyrektora, a przedewszystkiem co do wymiaru podatku nawet od drobnych kwot z taks egzaminowych. Jako drugą przyczynę ubytku sił nauczycielskich podaje utrudnienie egzaminu kwalifikacyjnego, tak ze względu na długie trwanie i formalistykę, jak ze względu na niedostateczne określenie wymagań i stąd wynikającą niejednostajność w postępowaniu egzaminatorów. To wszystko odstrasza młodzież od obierania sobie tak ciężkiemi warunkami utrudnionego a przecież upośledzonego zawodu.

Dr. August Sokołowski nie godzi się z ks. Lenkiewiczem tylko na zrównanie nas z innemi krajami koronnemi, ale radzi żądać wyraźnie pomnożenia liczby gimnazyów, a co do pensyj zrównania z innymi urzędnikami państwowymi tej samej rangi. Drogą do przedstawienia postulatów jest zdaniem mowcy nietylko petycya lub memoryał, ale przedewszystkiem uzyskanie rzecznika tej sprawy w Radzie państwa, zainteresowanie szerszych kół i postępowanie konsekwentne a wytrwałe.

Dr. Jul. Leo uważał również za dobry środek zrównanie z innymi urzędnikami i pomnożenie liczby gimnazyów, ale sądzi, że co do finansowej strony dobrzeby było, gdyby Sejm krajowy przyczyniał się również do wydatków na szkoły średnie roczną kwotą choćby 50.000 złr., przez co byłaby uzasadniona jego ingerencya w sprawach tych szkół. Pod względem formalnym przyłącza się do wniosku prof. Sokołowskiego i Zakrzewskiego.

Prof. Geciow podał projekt najpraktyczniejszego uregulowania awansu nauczycieli, począwszy od XI rangi suplenta egzaminowanego aż do radcy szkolnego, sądząc, że toby podniosło znaczenie nauczycieli, a nie obciążyłoby skarbu, który ma nadwyżkę z podniesienia opłat szkolnych.

Po objaśnieniu przez dyr. dra Zatheya, jak się odbywa awans n. p. dyrektorów we Francyi — zauważył prof. Winkowski, że ubytku sił nauczycielskich byćby nie powinno, ze względu na to, że rocznie z obu uniwersytetów krajowych powinnoby wychodzić najmniej 25 ukończonych słuchaczy filozofii, gdyby nie fakt ten, że znaczna ich ilość jeszcze przed ukończeniem rozprasza się po guwernerkach i marnieje zwykle bezpowrotnie. Należałoby tedy tę młodzież zatrzymać na uniwersytecie, a to przez rozdawanie stypendyów słuchaczom filozofii, na którychby Wydział krajowy przedewszystkiem powinien zwrócić uwagę. Z wnioskami dyr. dra Zatheya się nie godzi, ale za poruszenie sprawy wyraża wnioskodawcy wdzięczność.

Dyr. dr. Zathey odpowiada, że nie chodziło mu o przyjęcie wniosków, ale o sprawę samą, którą tak radykalnemi środkami chciał z gruntu poruszyć. Z ks. drem Lenkiewiczem się zgadza, ale sądzi, że zrównanie nas z innemi prowincyami nie wyklucza pomnożenia liczby gimnazyów, coby pod względem pedagogicznym było lepsze. Wniosek o docentach postawił z obawy, że mogą nastać czasy, podobne do owych przed kilkudziesięciu laty, kiedy to dyrektorowie prosili akademików o przyjęcie suplentury; jeżeli się ubytkowi innemi środkami zapobiegnie, on od wniosku tego odstępuje. Godzi się z wybraniem komisyi, ale prosi, aby go do niej nie wybierać ze względu na rozliczne zajęcia.

Dr. A. Sokołowski chciał komisyi z 5 członków i to wybranej przez Koło, następnie przedstawienia jej wniosków walnemu zgromadzeniu Towarzystwa. Prof. Zakrzewski natomiast radził tę rzecz pozostawić Wydziałowi i porozumieć się z innemi Kołami Towarzystwa. Zgodnie z wnioskiem dra Sokołowskiego uchwalono wybrać komisyę zazaz przez głosowanie kartkami i wybrano do niej: ks. dra Lenkiewicza, dra Jul. Leo, dra Aug. Sokołowskiego, prof. Winkowskiego i prof. dra. Zakrzewskiego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 30 listopada.

Donoszą ze Lwowa, iż Wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem zarządził już rozdział pożyczek i zapomóg dla ludności rolniczej w okolicach zagrożonych nędzą i głodem. Rozdawnictwo nastąpiło na podstawie dokładnych dat, zaczerpniętych ze sprawozdań wszystkich Wydziałów powiatowych i starostw. Uwzględniono 70 powiatów, z których każdemu przyznano po 5—20.000 złr. pożyczki i po kilka tysięcy złr zapomogi, tylko cztery powiaty nie potrzebowały żadnej pomocy. W ten sposób wydano około 600.000 złr. pożyczek i blisko 200.000 złr. zapomóg bezzwrotnych.

Blisko 400.000 złr. pozostawiono na najgorsze chwile przednowku, na kwiecień i maj przyszłego roku.

Rozdawnictwem tych kwot zajmą się Wydziały powiatowe pomiędzy poszczególne gminy klęską nieurodzaju dotknięte, a wypłata pieniędzy od będzie się wszędzie w obecności marszałka i starosty powiatowego.

Z Austro-Węgier.

Cesarz przybył przedwczoraj do Buda-Pesztu, gdzie przyjął na audyencyi prezydenta Tiszę; po południu udał się do Gödöllö, gdzie zabawi do 2 grudnia, poczem wraca do Wiednia.

Wczoraj odbyła się w Wiedniu Rada ministrów pod przewodnictwem prezydenta Taaffego, na której zapaść miała uchwała gabinetu co do przedłożeń rządowych dla Rady państwa. Minister Dunajewski miał na tej konferencyi przedłożyć swój wywód finansowy.

Ministerstwo spraw wewnętrznych odrzuciło rekurs czytelni akademickiej czeskiej przeciw zarządzonemu przez namiestnictwo jej rozwiązaniu. Wypadek ten był do przewidzenia i dla tego młodzież czeska od chwili rozwiązania czytelni, przystępowała gromadnie do czeskiego stowarzyszenia studenckiego *Slavia*. Skutkiem znacznego napływu nowych członków, zmienić się musiała organizacya *Slavii* i dla tego Towarzystwo podało o zmianę statutów, a między innemi o zwiększenie liczby członków Wydziału. Nowy statut został zatwierdzony, a onegdaj odbyło się walne zgromadzenie *Slavii*, na którem przyszło do burzliwych scen między Młodo- a Staroczechami. Pierwsi stanowili większość i przeprowadzili wybór swoich kandydatów; — poczem zwolennicy Riegera, w liczbie 63 demonstracyjnie opuścili salę.

Składki na wielki pomnik Hussa w Pradze, zbierane przez Młodoczechów, postępują pomyślnie. Z Melnika samego nadesłano dotąd na ten cel 300 złr.

Wczoraj uchwalił Sejm węgierski przejście do dyskusyi szczegółowej nad budżetem przeważającą większością głosów. Wniosek Irynyego o zmianę ustawy o prawie obywatelskiem odrzucono 193 głosami przeciw 84. Uchwały te poprzedziła scena burzliwa, wywołana oświadczeniem Kaasa, że podczas rozprawy nad ustawą wojskową, zamierzony był zamach na Tiszę; pewne sfery parlamentarne jednak wykonanie jego udaremniły.

Przedwczoraj odbył posiedzenie klub liberalnej większości sejmowej, na którem uchwalono, że celem położenia tamy gorszącym wybrykom w Izbie poselskiej, niemniej celem zabezpieczenia godności i powagi parlamentu, — niezbędnem jest jak najściślejsze wykonywanie regulaminu sejmowego. Zapadła w tej mierze uchwała zakomunikowaną została prezydentowi Izby Pechyemu. W końcu orzekł klub najzupełniejszą solidarność z Tiszą i wszystkimi członkami gabinetu.

Z Niemiec.

Rozprawy parlamentu niemieckiego nad wydatkami dla krajów nabytych w Afryce i w ogóle nad polityką kolonialną wloką się bez końca. Onegdaj uchwalono wydatki dotyczące — oraz dodatkowy kredyt na wyprawę mojora Wissmanna. W toku dyskusyi hr. Herbert Bismark podniósł wielkie zasługi Wissmanna, zapewniając, iż wyprawa została uwieńczoną najpomyślniejszym skutkiem. Jak dotychczas, tak i nadal rząd będzie działał solidarnie z Anglikami, których poparciu należy zawdzięczać, iż już w części został stłumiony w Afryce środkowej handel niewolnikami i położona zapora łowom na niewolników. Rząd podejmie ze wschodnio-afrykańskiem Towarzystwem rokowania, w sprawie wspólnego działania. W końcu wspomniał on o udziale Niemiec w brukselskim antiniewolniczym kongresie, wyrażając przytem nadzieję, iż powiedzie mu się dokonać międzynarodowej kodyfikacyi zarządzeń przeciw handlowi niewolników.

W powyższych wyjaśnieniach najciekawszem jest oznajmienie, że rząd niemiecki postanowił działać solidarnie z Anglią. Dotychczasowe rozmaite wiadomości, rozsiane w dziennikach, wskazywały, że interesa Niemiec kolidują z interesami Anglii. Przytaczano na dowód tego nie mało faktów, zdawało się przeto, że współzawodnictwo Niemiec z Anglią w Afryce oddziała na stosunek międzynarodowy tych państw w Europie. Oznajmienie Herberta Bismarka o zgodności postępowania z Anglią w Afryce usuwa wszelkie przypuszczenia o ewentualnem poróżnieniu się Niemiec z Anglią. A ponieważ zaprzeczyć się nie da, że Niemcy pod niejednym względem ustąpiły Anglii, przeto należy przypuścić, że Niemcy przekonały się, iż się zanadto zapędziły w zagarnianiu olbrzymich krajów pod swój protektorat, że siły ich nie podołają koniecznym wymaganiom, że więc lepiej w zgodzie z Anglią utrzymać mniejsze terytorya, niż w antagonizmie z nią utracić wszystkie, zwłaszcza że

i te mniejsze terytorya są przecież olbrzymie rozmiarami.

Dnia 26 b. m. uczta u ministra wojny. Na tę ucztę przybył i cesarz. Według dzienników berlińskich cesarz w rozmowie z prezydentem parlamentu Levetzowem miał oświadczyć, że wystąpienie posła Richtera przeciw hr. Herbertowi Bismarkowi było nadzwyczaj ostre. Na to miał Levetzow odrzec, że wystąpienie to sam Bismark wywołał.

Dzienniki berlińskie zajmują się zakazem przedstawienia dramatu pod tytułem „General-Feld-Obrist“. Według jednych dzienników przyczyną zakazu jest wzgląd na rodzinę habsburską. Dramat bowiem rozgrywa się w czasie trzydziestoletniej wojny i przedstawia bezwzględne postępowanie ówczesnego dworu wiedeńskiego. Inne dzienniki przeciwnie twierdzą, że przyczyną zakazu jest to, że autor bardzo niekorzystnie przedstawił kurfirszta brandenburskiego, Jerzego Wilhelma, przodka rodziny hohenzollenskiej.

Z Paryża.

Główna grupa francuskiego senatu, zwana *Union républicaine*, uchwaliła na ostatniem swem zgromadzeniu, które odbyło się we wtorek, deklaracyę polityczną, którą postanowiono w oficyalny sposób zakomunikować rządowi. Republikańska większość senatu oświadcza, iż kraj pragnie otwartej i tolerancyjnej republiki, ale zarazem żąda od konserwatystów otwartego i lojalnego przystąpienia do republiki. Szczere to pojednanie z republiką wymaga przedewszystkiem uznania ustaw szkolnych i ustawy wojskowej. W deklaracyi uczyniono także aluzyę do projektowanej reformy prasowej z nadmienieniem, iż dotychczasowy system prasowy nie może być nadal bez oczywistego niebezpieczeństwa praktykowanym.

Kwestya uznania Joffrina deputowanym Monmartre Clignancourt pozostaje dotąd w zawieszeniu. Większość komisyi parlamentarnej oświadczyła się, jak wiadomo, za unieważnieniem całego aktu wyborczego w tej dzielnicy, co naturalnie pociągnęłoby za sobą rozpisanie nowych wyborów. Jednakże minister Constans ze względów politycznych wywiera silną presyę na biuro izby, aby uznano wybór Joffrina i nie dopuszczano do wznowienia wyborczej kampanii bulanżystowskiej w Montmartre. Wezwany przez biuro izby, minister udzielił mu szczegółowych informacyi co do postępowania rządu i prefektury dep. Sekwany wobec kandydatury Boulangera. Wyjaśnienia te nie zadowolniły jednakże członków biura i postanowiono przesłuchać jeszcze tych bulanżystów, którzy za protestowali przeciwko uznaniu Joffrina.

Część studentów paryskich urządziła manifestacyę antibulanżystowską w *Salle de l'Ermitage*. W wielu wygłoszonych mowach podnoszono zasługi młodzieży francuskiej w walce republiki z bulanżyzmem i zastanawiano się nad środkami ostatecznego zwalczenia bulanżyzmu. Między innemi uchwalono utworzyć komitet studencki celem agitowania przeciwko wszelkim kandydaturom bulanżystowskim. U wejścia do sali zgromadzenia sprzedawano broszurkę p. t. „*Le boulangisme au point de vue médical*“, zawierającą w części znane już, w części zaś nowe uwagi lekarzy francuskich o bulanżyzmie. Według tej broszury Dr. Bérillon znalazł pomiędzy nerwowymi chorymi słynnego szpitala Salpêtrière w Paryżu około 90% bulanżystów; zwłaszcza sprzyjać miała Boulangerowi chorzy, z mistyczną naturą choroby. W podobnym duchu wypadły poszukiwania dr. Bouchereau w zakładach Sainte-Anne w Paryżu oraz liczne poszukiwania w więzieniach paryskich.

Emin i Stanley w Brukseli.

Wobec wiadomości o powrocie Stanleya i Emina paszy do Europy, podniesiono w tych dniach na brukselskim kongresie przeciwko niewolnictwu pytanie, czyby nie zaprosić tych znawców stosunków afrykańskich do Brukseli, ażeby zasięgnąć od nich informacyj i rad co do zniesienia niewolnictwa w Afryce. Naturalnie członkowie kongresu jednomyślnie oświadczyli się za zaproszeniem Stanleya i Emina paszy do Brukseli. Otóż przewodniczący kongresu baron Lambermont wysłał już list do konsula angielskiego w Zanzibarze pułkownika Smitha, ażeby, skoro Emin i Stanley ukażą się w Zanzibarze, zaprosił obudwu w imieniu kongresu brukselskiego do Belgii. Podobno król Leopold przyłączył się osobiście do tej prośby i wysłał własny zapraszający telegram do Zazibaru.

Łatwo sobie wyobrazić, że Emin i Stanley byliby prawdziwem *great attraction* kongresu brukselskiego.

Z Belgradu.

Między Serbią a Turcyą wybuchł mały zatarg z powodu niewłaściwego postępowania tureckiego wicekonsula we Wranii. Półurzędowy dziennik *Odjek* w dłuższym artykule zarzuca temu wicekonsulowi, że starał się przekupić urzędników serbskich do zdradzenia tajemnic wojskowych. Oprócz tego zarzuca mu, że gdy prefekt okręgu Wranii wydał rozkaz wydalenia dwu podejrzanych ludzi, uchodzących za agentów wicekonsulatu, tenże jednego z nich wziął w swoją opiekę i dał mu schronienie w konsulacie. Minister spraw wewnętrznych rozpatrzył tę sprawę i potwierdził wyrok prefekta i kazał go wykonać. To dało powód posłowi tureckiemu w Belgradzie do założenia protestu. Ostatnie wiadomości mówią, że rząd serbski zażądał od Turcyi odwołania owego wicekonsula.

Jak wiadomo — znaczna część Czarnogórców, przyciśniętych głodem skutkiem zupełnego nieurodzaju przesiedla się partyami do Serbii i osiada na ziemi, wyznaczonej im przez rząd serbski. Dnia 28 b. m. ostatnia partya, licząca 1500 osób, opuściła Cetynię i ruszyła w drogę do Serbii. Dotąd przesiedliło się 6360 osób.

Wiele hałasu narobiły wiadomości o napadzie arnautów na klasztor Deczani w Starej Serbii. Bliższe szczegółowe doniesienia wyjaśniają, że między klasztorem a mieszkańcami sąsiednich okolic oddawna toczy się spór o posiadanie pastwisk i lasów. Otóż arnauci uderzyli na klasztor, aby przemocą usunąć przełożonego klasztoru, bo on energią swoją i pomocą rządu, którą umiał zawsze wyjednać, potrafił dotąd skutecznie opierać się uroszczeniom arnautów. Przełożony klasztoru wraz z zakonnikami pod eskortą arnautów przenieśli się do klasztoru w Ipeku, samego klasztoru arnauci ani nie zdobywali przemocą, ani nie łupili, przeciwnie osadzili jednego z poważniejszych naczelników sąsiedniego plemienia, aby czuwał nad całością majątku klasztoru.

W skupczynie serbskiej przewodnik stronnictwa liberalnego Avakumovics przedłożył wniosek o znaczne zmniejszenie pensyj ministrów z 2000 talarów na 1500 pod pozorem oszczędności — a właściwie dla odwetu na stronnictwie radykalnem, które ma zamiar zmniejszyć bardzo znaczną pensyę metropolity o 10 tysięcy franków.

Z Bukaresztu.

W wyborze prezydyum Izby poselskiej rząd odniósł zwycięstwo. Prezydentem został wybrany młodo-konserwatysta Jerzy Cantacuzene, na którego rząd się zgodził. Padło na niego 85 głosów, na kandydata partyi przeciwnej, na Lascara Catargiu, do niedawna prezesa gabinetu, padło 54 głosy, a na kandydata stronnictwa liberalnego Demetra Bratiano 23 głosy. Wiceprezydentami zostali wybrani: Poszor, Triandafil, Protopopesco, burmistrz w Bukareszcie, i Holban.

W senacie, gdzie staro konserwatyści mają liczebną przewagę, prezydentem został obrany jen. Florescu.

Mimo tego zresztą nieświetnego zwycięstwa w wyborze prezydyum niema bynajmniej pewności, czy nowy gabinet utrzyma się długo, może nietyle przez opozycyę silnych przeciwników, jak raczej przez niezgodę we własnem gronie; dzienniki brukselskie bowiem mówią już o nieporozumieniach między członkami gabinetu i przewidują, że wkrótce musi przyjść do rekonstrukcyi i uzupełnienia gabinetu dalej do rozwiązania Izby, bo ta nie przedstawia dość poważnej i pewnej większości ministeryalnej — a wreszcie do wyboru nowego parlamentu.

Obchód listopadowej rocznicy.

Tw. strzeleckie krak., ze zwykłą już obywatelską gotowością użyczyło znów wczoraj obszernej swojej sali na uroczysty obchód pamiątkowej rocznicy listopadowego boju o wolność. Niestety sala ta nie po raz pierwszy okazuje się zamałą na tego rodzaju uroczystości, publiczność bowiem przybyła tak tłumnie, iż nietylko w sali, lecz na galeryi i w przyległych pokojach panował ścisk, a pomimo chłodnej atmosfery w ogrodzie, na sali otwierać musiano okna, taki zapanował upał. Wiele osób nie dostało się wcale na zebranie, znaczna liczba także wyjść musiała, nie znajdując miejsca w sali, pomimo iż oprócz kanapek rozstawionych na około, przygotowano przeszło 600 krzeseł.

Obchód zagaił wiceprezes komitetu opieki nad weteranami wojsk polskich z 1831 roku p. Ksawery Konopka mniej więcej następującemi władsy:

„Jeżeli narody szczęśliwe, cieszące się bytem politycznym, swobodą i całością ojczyzny, obchodzą pamiątki narodowe, czasem nawet dnie chwały, krzywdą sąsiadów pamiętne, to tem więcej my nieszczęśliwi Polacy czynić to winniśmy, jako pozbawieni bytu politycznego, pozbawieni wolnej Ojczyzny!

„Są niestety ludzie, którzy to bezużytecznemi demonstracyami nazywają! Fałszywe to i błędne zapatrywanie! Popełnić zbrodnię na naszej Ojczyźnie można było, zabić jednak ducha narodowego żadna siła nie potrafi; ale gdy nie będziemy objawiać tego ducha, nie będziemy święcić uroczystości narodowych, a doktrynami kosmopolitycznemi napawać się nie będziemy pracować nad ludem naszym i używać tego *dolce far niente*, które wrogowie nasi tak chętnie by u nas wszędzie i zawsze widzieć pragnęli, — to wówczas dopiero czeka nas zagłada zupełna, bo narody przejdą nad nami do porządku dziennego.

„Najszlachetniejszą miłością na świecie jest miłość Ojczyzny, przez Stwórcę w człowieku zaszczepiona, i słusznie poeta nasz pisał: „Święta miłości kochanej Ojczyzny, znają Cię tylko umysły poczciwe!“ Ale na chłodno czy na letnio kochać Ojczyznę nie można, tembardziej kiedy ona tak nieszczęśliwa, najgorętszej miłości naszej, poświęcenia bez granic potrzebuje.

„Minęły czasy, w których ginąć za Ojczyznę wypadało, dziś żyć i pracować dla niej — największym, najświętszym jest obowiązkiem. Jak stawiający dom dobry budowniczy, od silnych, trwałych fundamentów poczyna, tak i w naszem odrodzeniu fundamentem najsilniejszym jest domowe wychowanie i praca nad ludu wykształceniem. Miło bardzo widzieć tutaj tak licznie zgromadzone zacne Polki, bo właśnie to wychowanie pierwotne, domowe, to matek polskich dzieło, które tylko one przeprowadzić zdolne! Dlatego i p. Pol pisał:

„O! nie zginęła jeszcze Ojczyzna
Póki niewiasty tam czują —
Bo z ich to serca płynie trucizna,
Którą wrogowie się trują!

„Cześć wam zatem zacne Polki, a podziękowanie serdeczne i uznanie za to, żeście łaskawie tutaj tak licznie się zgromadzić raczyły.

„A teraz do największej potęgi, do najżywotniejszej siły narodu niech mi wolno będzie przemówić i powitać ją.

„Cześć wam i chwała zacna młodzieży polska, któraś tutaj przybyła! Na was to ta nieszczęśliwa ojczyzna matka nasza, w cierniowej koronie, łzami zalana tęskno spogląda, do was wyciąga ramiona, od was pomocy oczekuje i całe nadzieje swoje lepszej doli — w was pokłada! Kochajcie ją całem sercem młodem — gorącem, całą duszą, z całym zapałem wiekowi waszemu właściwym, z całym zaparciem siebie a pracą, żelazną wolą — nauką — wiedzą — wzbijajcie się na wyżyny — nie dajcie się w niczem wyprzedzać wrogom. Postępujcie ręka w rękę z ludem polskim, nie tworząc kółek i kółeczek. Niech będzie między wami jedno serce, jedna dusza — jeden cel zbawienie ojczyzny — a wówczas dobrze się jej zasłużycie i odpowiecie godnie obowiązkom obywatelskim. Wtedy jeżeli już nie my, to wasi współcześni a może aż wasze dzieci patrząc na wasze czyny chwalebne, zdobycze w dziedzinie wiedzy i sztuki, z dumą wykrzyknąć będą mogły słowa poety:

„Dłoń nam katów głów nie ścięła
Jeszcze Polska nie zginęła!“

Gorącemi oklaskami podziękowali zebrani p. Konopce za serdeczne to przemówienie a obecni na sali duchowni i starsi wiekiem obywatele dążyli z gratulacyami.

Następnie jeden z akademików odczytał krótką, lecz pełną głębokich myśli, młodzieńczym zapałem odczutą a w szlachetnym patryotycznym nastroju utrzymaną rozprawę p. t. „Wpływ powstania listopadowego na rozwój pojęć społecznych w Polsce“. Dowodami czerpanemi z pism i broszur emigracyjnych dowodzi prelegent, iż założenie Towarzystwa demokratycznego w Paryżu było niezawodnie jedną z najpiękniejszych kart naszych porozbiorowych dziejów, o której pomimo pocisków pewnego obozu, z chlubą wspominać możemy. Gorące oklaski były nagrodą dla młodego badacza na niwie historyi, „nie stosowanej do chwilowych potrzeb“ lecz prawdziwej, na dokumentach opartej.

Chór „Sokoła“ pod kierunkiem p. Deca, wzmagający się liczebnie i rozwijający się artystycznie, zanucił pięknego poloneza z „Hrabiny“, poczem p. Górski odśpiewał umiejętnie nader miłym barytonem pieśń Moniuszki „Stara kapota“ i „Czarny krzyżyk“ Müncheimera.

Akademik p. Wł. Lewicki wygłosił z przejęciem Mickiewicza „Opowiadanie Sobolewskiego“, a zachęcony oklaskami nad program powiedział jeszcze „Garść ziemi“ Kraushara.

Trzy polonezy Ogińskiego, Nowickiego i Chopina ślicznie odegrane na fortepianie przez panią K., stały się jednym z najmilszych punktów programu, a zarazem wykazały, jak błędną bywa metoda popisów na estradach koncertowych, polecająca zazwyczaj amatorkom pokonywanie technicznych trudności utworów, bez względu na ich melodyjność. Polonezy, słyszane wczoraj, były prawdziwą przyjemnością dla słuchu, a jako kompozycye własnych naszych kompozytorów, doskonale wpłynęły na ogólny nastrój zebrania.

Grzmiącym powitany oklaskiem, zawsze uczynny dla urządzających bezpłatne wieczory, p. Roman Żelazowski, oddeklamował z siłą i głębokiem odczuciem wspaniałe „Kazanie ojca Marka“ z „Konfederatów“. Długi urywek nie wystarczył słuchaczom, którzy niemilknącemi oklaskami zniewolili artystę do wypowiedzenia jeszcze jednego patryotycznego utworu.

Panna Z. (sopran) z panem G. (baryton) z prawdziwie artystycznem zacięciem i biegłością odśpiewali duet z „Widm“ Moniuszki p. t. „Guślarz i dziewczyna“.

Nie potrzebujemy chyba dodawać, iż wszyscy biorący udział w wieczorku sowicie nagradzani byli oklaskami, a lwia ich część przypadła p. Decowi, którego chór męski zakończył uroczystość odśpiewaniem pieśni „Krasna sore“ Ławrowskiego i „W nieb lazurze“ Zöllnera.

Obchód, który w całości wywarł podniosłe na wszystkich uczestnikach wrażenie i zarówno zadowolnił mieszkańców miasta, jak i nielicznych włościan przybyłych na uroczystość, zakończył się o godzinie dziewiątej.

Kronika.

Kraków, 30 listopada.

Nabożeństwo. W poniedziałek dn. 2 grudnia o godzinie 11 rano, staraniem młodzieży akademickiej, odbędzie się w kościele OO. Pijarów żałobne nabożeństwo za duszę nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza, na które młodzież Kolegów i Publiczność zaprasza.

W sprawie wdów i sierót po urzędnikach. Z powodu zwołanego na dzień 8 grudnia br. w Wiedniu wiecu urzędników państwowych w sprawie zaopatrzenia wdów i sierot po urzędnikach państwowych zapraszają członkowie sądów I instancyi w Krakowie wszystkich urzędników państwowych w Krakowie na dzień 4 grudnia br. o godzinie 6 wieczór do sali Rady miasta Krakowa celem poparcia czynności wiecu wiedeńskiego, czy to przez przystąpienie do uchwał wiecu tego, czy też przez wysłanie delegatów.

JE. dr. Franciszek Smolka wczoraj wieczór kuryerskim pociągiem przybył ze Lwowa do Krakowa.

Odczyty z zakresu higieny. Na odczyt prof. Browicza „o chorobach zakaźnych“ przybyła wczoraj do sali wykładowej w *Collegium phisicum* liczna publiczność. Bardzo interesujący wykład, co do formy zupełnie dostępny dla ogółu słuchaczów i słuchaczek, ilustrował szanowny prelegent okazami różnorodnych bakteryj, niszczących organizm ludzki, szczególnie wówczas, gdy przez zaniechanie stosowania przepisów higieny, organizm ten staje się przygotowanym dla ich rozwoju, lub też pozbawia się odporności względem tych swoich wrogów. Bakterye okazywał prelegent z pomocą elektrycznego mikroskopu, oraz zakonserwowane w epruwetkach, a między okazami były najmniej szkodliwe pasożyty, jak i zabójcze zarazki różnych chorób. Wiele praktycznych uwag, dotyczących walki człowieka z całą armią tych niedostrzegalnych gołem okiem plag, wypowiedział prelegent w odczycie. Do elementarnych, lecz nader ważnych przestróg należały uwagi o wystrzeganiu się spożywania surowych mięsiw, jak również niegotowanego mleka, które tem zdrowszem być może, o ile nie pochodzi od jednej krowy, a nawet z jednej obory, lecz do spożywania zostaje zmięszane z innem. Przestrzeganie warunków czystości tak w mieszkaniach osób zdrowych, jak i przy chorych, będzie przedmiotem osobnego odczytu innego prelegenta. Gorącym oklaskiem podziękowali słuchacze profesorowi Browiczowi za trud, z którego niezawodnie wszyscy prawdziwą odnieśli korzyść.

Bilety na wieczorek Mickiewiczowski sprzedawane będą w niedzielę od 10—5 a w poniedziałek od 9—7 w sali hotelu Saskiego (od ulicy św. Jana). Na estradzie wśród kwiatów zostanie umieszczony biust Mickiewicza dłuta p Rygiera, przyjęty niedawno przez komitet pięciu budowy pomnika Adama jako model posągu. Artysta pan Rygier osobiście zajmie się ustawieniem oraz odpowiedniem oświetleniem biustu.

Dom akademicki. Młodzież akademicka urządza w tym karnawale bal akademicki, którego dochód przeznacza na budowę domu akademickiego. Protektorat nad balem tym przyjął senat akademicki jednomyślną uchwałą z dnia 25 bm. Sprawą budowy domu akademickiego zajmuje się osobna komisya, z łona Towarzystwa bratniej pomocy uczniów, na czele której stoi p. Romuald Binder, zeszłoroczny prezes Towarzystwa. Jest on zarazem przewodniczącym w komitecie balowym, w skład którego wchodzi kilkunastu akademików, jako reprezentantów młodzieży akademickiej.

Orkiestra cywilna w Krakowie. W tylokrotnie bezskutecznie poruszanej sprawie utworzenia cywilnej orkiestry w mieście komunikują nam następujące pismo:

Grono obywateli złożyło pewną kwotę na ręce p. Jana Staszczyka, inspektora straży akcyzowej miejskiej, celem utworzenia muzyki krakowskiej, której brak przy uroczystościach narodowych obywatelskich lub miejskich, tak dotkliwie czuć się daje.— Gorliwości ludzi dobrej woli i poświęceniu p. dyrektora Józefa Sierosławskiego zawdzięczać należy, że od dwóch miesięcy w lokalu Tow. weteranów wojskowych odbywają się ćwiczenia muzyczne, na które przeważnie młodzież rzemieślnicza uczęszcza. W ten sposób po nauczeniu się rozmaitych mazurów i pieśni narodowych, może być muzyka na każde zawołanie w mieście, jak to się praktykuje gdzieindziej, szczególniej w Czechach.

Muzyka stale utrzymywana przez gminę kosztowałaby 14.000 złr., zaś gdyby się orkiestra amatorska tak dalej, jak przez te dwa miesiące rozwijała, to zupełnie wystarczyłaby na jej utrzymanie subwencya w kwocie 1009 złr., jaką Rada miejska przed kilku laty na ten cel uchwaliła. Mundury dla członków orkiestry możnaby tanio i łatwo nabyć z końcem roku od straży miejskiej pożarnej i akcyzowej, z magazynów wojskowych czapki ułańskie stosownie przerobić. Muzyka w ten sposób z ludzi, którzy mają własne stałe utrzymanie, zorganizowana, z pomocą owej subwencyi i dochodów np. z pogrzebów, istniećby mogła.

Do przeprowadzenia tej myśli wszakże konieczną jest pierwsza pomoc w kwocie około 1.000 złr., mianowicie na lokal 200 złr , Towarzystwu weteranów za pożyczenie instrumentów 100 złr., dyrektorowi muzyki 600 złr., drobne wydatki 100 złr. Urządzający orkiestrę mają nadzieję, iż w Krakowie znajdzie się 500 obywateli, którzy po dwa złr. na ten cel poświęcić zechcą.

W niedzielę d. 8 grudnia o godzinie 7 wieczorem w lokalu Tow. weteranów przy ulicy Floryańskiej l. 27 odbędzie się publiczny popis orkiestry z dwumiesięcznej pracy członków.

P. Józef Śliwiński znakomity pianista polski wystąpi u nas z koncertem dn. 4 grudnia. Chociaż nazwisko tego fenomenalnego pianisty dobrze znane jest tej części naszej publiczności, która pilnie śledzi ruch muzyczny, ze szczególnym naciskiem polecić go mamy obowiązek ogółowi jako artystę, którego słyszeć istotnie warto.

Kościelni krakowscy proszą nas o wydrukowanie następującego pisma: „Wszedł teraz zwyczaj, że nietylko kościelni, lecz i inni wyrobnicy, odbierając zarobek kościelnym, roznoszą opłatki przed świętami Bożego Narodzenia. Upraszamy szan. obywateli, ażeby się raczyli zapytać roznoszącego o kartę z pieczęcią parafialną i potwierdzeniem, iż jest rzeczywistym kościelnym. Jeżeliby zaś tej karty nie mieli, prosimy opłatków od takich nie przyjmować.

Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie donosi, iż czyniąc zadość życzeniom publiczności, zostały zaprowadzane powrotne bilety z Oświęcima do Podgórza-Płaszowa i do Podgórza miasta i odwrotnie po cenie 3 złr. za drugą, a 1 złr. 90 ct. za trzecią klasę.

Nowy Sącz, 29 listopada. (Koresp. *N. Reformy*). Dziś rano obchodziliśmy pamiątkę powstania listopadowego żałobnem nabożeństwem. Wieczór zaś odbył się koncert w sali kasynowej ku uczczeniu nieśmiertelnego Adama. W koncercie wyszczególnić należy grę na fortepianie panny Dzikowskiej, grę na skrzypcach p. Kołomyjskiego, deklamacyę i śpiew solowy, a wreszcie chór „Wędrowny grajek“ Noskowskiego, w którym partya solowa panny Bosowskiej szczególnie się podobała. Czysty dochód przeznaczony na sprowadzenie zwłok Mickiewicza.

Z Warszawy *Kuryer Warszawski* donosi: Wczoraj o godzinie $5^1/_2$ po południu w lokalu redakcyi *Echa muzycz. i teatr.* odbyła się narada w sprawie uczczenia pamięci Żółkowskiego. Sformował się komitet, do którego weszli pp. Bogumił Foland, Kazimierz Wiemann, Aleksander Rajchman, Józef Kotarbiński, Jan Tatarkiewicz, Adolf Ostrowski, Wincenty Rapacki, Daniel Filleborn, Kazimierz Zalewski i Franciszek Olszewski. Komitet uchwalił: 1) zaprosić do swojego grona prezesa teatrów generała Palicyna i 2) popierać, jako najwłaściwszą formę uczczenia pamięci artysty, postawienie pomnika w nowem *foyer* teatru przez wyjednanie odnośnej decyzyi władzy i pozwolenia na składki do wysokości 5000 rubli. Uchwały komitetu przedstawione będą przedewszystkiem prezesowi teatrów. Na posiedzeniu obradowano też nad projektem przedstawienia w teatrze na cześć zmarłego.

Ze Śląska. Macierz szkolna Księstwa Cieszyńskiego otrzymała znów znaczniejszy zasiłek w kwocie 505 rubli od p. Hieronima Cywińskiego, inżyniera w Moskwie, z listem wyrażającym szlachetny powód tej ofiary, jak następuje: „Dla uczczenia pamięci zmarłej w Moskwie 8/20 listopada 1888 r. mej żony, Antoniny z Okuliczów Cywińskiej, gwoli patryotycznym jej uczuciom, zamiast wystawienia marmurowego pomnika, postanowiłem położyć na jej grobie przywieziony z ojczystego zagona kamień, a z przeznaczonych na ten cel 500 rubli zrobić inny użytek: wznieść stokroć trwalszy od wszelkich marmurów i godniejszy jej wzniosłej i szlachetnej duszy pomnik, ofiarowując tę sumę na rzecz Macierzy szkolnej, jako wniosek członka-założyciela, w poczet których proszę zaliczyć nieboszczkę. Obym znalazł jak najwięcej naśladowców! — Oprócz 500 rubli na wyżej wymieniony cel, dołączam 5 rubli odemnie jako członka zwyczajnego za rok 1889. *Hieronim Cywiński*“.

Z Kijowa donoszą, iż niedawno mianowany dowódca wojsk kijowskiego okręgu wojskowego generał Dragomirow wydał w rozkazie dziennym następujące szorstkie, lecz wielce charakterystyczne uwagi:

„W pewnych oddziałach wojsk biją. Pamiętać proszę, że w ustawie dyscyplinarnej wskazano wyraźnie, jakie kary mogą być stosowane do niższych stopni, po za któremi nikt nie ma prawa stosować żadnych innych. Zalecam amatorom rozpraw rękami, żeby się zapoznali z XXII księgą postanowień wojskowych z roku 1869 (art. 185) skąd dowiedzą się dokładnie, co może ich spotkać w przyszłości w razie, jeśli do najwyżej zatwierdzonych ustaw dyscyplinarnych pozwolą sobie dodawać swoje własne.“

Organ księcia Mieszczerskiego, wydawany w Petersburgu dziennik *Graždanin*, przytoczywszy powyższe słowa, wypowiada następującą uwagę:

„Z najwyższem zdumieniem czyta się ten rozkaz generała Dragomirowa. Jest to pierwszy rozkaz jego na nowem stanowisku, daj Boże, aby następne były w innym stylu. Gdzie my jesteśmy! — wołają zrozpaczeni ludzie, czytając ten rozkaz. Przecież nie w tej francuskiej republice naszych czasów, gdzie ani myślą troszczyć się o to, co demoralizuje żołnierza! — Toż podobny rozkaz stanowi zniewagę dla wszystkich ruskich oficerów, zagranica szydzić z nich będzie, gdy to przeczyta! Nie dość na tem. Przeczytają ten rozkaz wszyscy szeregowcy okręgu kijowskiego... Czyż generał Dragomirow nie pomyślał nad tem, że to samo mógł ustnie zakomunikować każdemu z podwładnych sobie zwierzchników; czyż nie pomyślał, że drukując takie rzeczy, hańbi swoją armię, a jednocześnie nadweręża dyscyplinę? Jak chcecie, ale podobne fakty — to objawy straszliwe.“

Straszliwym ma być tedy w Rosyi zakaz pałkowania żołnierzy!

Błąd druku. We wczorajszym numerze *N. Reformy*, na pierwszej stronicy w czwartym łamie, w 8 wierszu z góry, wydrukowano mylnie „konserwatyści, a raczej członkowie skrajnej lewicy“ — podczas, gdy powinno być „prawicy“.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 1 grudnia: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza: „Konfederaci Barscy“, dramat historyczny w 2 aktach Adama Mickiewicza. Zakończy obraz z żywych osób „Generał Sowiński pod Wolą“.

We wtorek 3 grudnia: Po raz drugi „Pepa“, komedya w 3 aktach Henryka Meilhaca i Gauderaxa.

We czwartek 5 grudnia: (Wznowienie) „Przezorna mama“, komedya w 3 aktach Józefa Blizińskiego.

W sobotę 7 grudnia: Po raz pierwszy „Alcybiades“, fragment dramatyczny w 1 akcie Michała Wołowskiego, oraz wznowienie „Zięć pana Poirier“, komedya w 3 aktach Emila Augiera i Juliusza Sandeau.

Proces wadowicki.

Wadowice, 29 listopada.

Przed rozpoczęciem właściwej rozprawy, przewodniczący oznajmił decyzyę trybunału, dotyczącą wniosku prof. Rosenblatta, mianowicie dopuszczającą odczytanie papierów legitymacyjnych Löwenberga, a stwierdzających, że oskarżony rzeczywiście w latach 1887 i 1888 często przebywał w Wiedniu.

Przychylił się również trybunał do wniosku obr. dra Korna i uchwalił wezwać do rozprawy znaczną część świadków odwodowych, proponowanych przez wnioskodawcę.

Prokurator oświadcza się za do wniosku adw. dra Łazarskiego żądającego przesłuchania świadka Zabawy, rozsiewającego po mieście plotki ubliżające [illegible] przychylnie. Ze względu, iż świadek [illegible] chwilowo tylko w Wadowicach, trybunał uchwala na żądanie dra Łazarskiego przesłuchać go bezzwłocznie.

Świadka zawezwano, a tymczasem przystąpiono do przesłuchania oskarżonych Wolfa Einhorna i Salomona Ehrlicha. Obaj oni należą do kategoryi agentów płatnych stale przez agencyę i mających obowiązek dostawiania do agencyi wychodźców wyłapanych na pewnej stale oznaczonej przestrzeni.

Einhorn przeczy stanowczo, jakoby pozostawał stale na usługach agencyi. Trudnił on się przed rokiem 1887 dostawianiem i kierowaniem wychodźców drogą na Wiedeń do tamtejszych agencyj. Gdy się o tem dowiedziała spółka oświęcimska, wysłała doń Landerera z propozycyą, aby zamiast odsełać wychodźców do Wiednia, napędził ich do Oświęcimia do agencyi Herza. Oskarżony zgodził się na to za wynagrodzeniem 25 złr. miesięcznie dla siebie, a drugie tyle dla szwagra swego Lachsa, który był wspólnikiem tego interesu wiedeńskiego. Einhorn mieszkał stale w Nowym Sączu i twierdzi stanowczo, że z agencyą w żadnym innym nie pozostawał stosunku okrom tego, że zamiast do Wiednia, jak dawniej pchał wychodźców do Oświęcimia. Agencya dla zabezpieczenia się zażądała od niego 100 złr. kaucyi, które on złożył. O nadużyciach nie wie nic, udziału w nich nie brał, do popierania desercyi również się nie przyznaje, owszem dowodzi przykładami, że zawsze baczył pilnie na to, aby dezerterów oddawać w ręce władzy i nie narażać się na odpowiedzialność.

Ehrlich był szynkarzem w Podgórzu. Pobierał z agencyi oświęcimskiej płacę 25 złr. miesięcznie za to, że wychodźców, którzy przybyli do Podgórza, przenocowywał u siebie i odsełał do Oświęcima. Nadużyć żadnych, jak twierdzi, nigdy się nie dopuszczał. Wedle ksiąg agencyi, otrzymał on ogółem od agencyi 429 złr., zaprzecza jednak, aby suma ta w wymienionej wysokości doszła w całości do rąk jego.

Zjawia się na sali świadek Zabawa, a trybunał przystępuje do przesłuchania tegoż. Zabawa ubrany jest w mieszczańską kapotę, twarz ma bezmyślną, jest schorowany i zgarbiony.

Obr. dr. Łazarski sprzeciwia się zaprzysiężeniu świadka ze względu, iż okoliczności, co do których tenże ma być przesłuchany, wyjaśnią dopiero, kto ma być uważany za oszusta, Neuman czy Zabawa.

Prokurator sprzeciwia się wnioskowi dra Łazarskiego ze względu, iż żadne ustawowe przyczyny nie zalecają tej ostrożności.

Trybunał po krótkiej naradzie postanawia odebrać przysięgę od świadka.

Obr. Łazarski (głosem donośnym): Wobec tej uchwały trybunału zgłaszam już dziś zażalenie nieważności!

Świadek Jan Zabawa po złożeniu przysięgi zeznaje mniej więcej jak następuje: Byłem w wielkiej nędzy, żonę miałem chorą i dzieci sześcioro (płacze), bieda nas biła strasznie, postanowiłem więc jechać na zarobek do Ameryki. W Ameryce bawiłem 3 lata i 3 miesiące. Zarabiałem dużo, czasem nawet bardzo dużo (na akord od 1 dolara do 9 dol. dziennie), ale i zapracowywałem się tak, że ciężko kilka razy chorowałem. Byłem w Texas przy kopalni wę-

gla, potem przy komassacyi gruntów w Pensylwanii. Oszczędziłem zaraz w początkach 520 złr. i posłałem żonie. Pracowałem przy tych robotach z jednym Węgrem, którego nazwiska nie pamiętam (wołałem na niego Mikało) i z tym Węgrem razem my się na powrót do domu wybrali. Przez ten czas dorobiłem się grosza i wiozłem gotówki 2100 dolarów w złocie, srebrze i banknotach. W Oświęcimiu w restauracyi trzeciej klasy pyta mi się ten pan rudy (tu pokazuje Neumana), skąd wracam. Opowiadam, że z Ameryki. A wieziecie pieniądze ze sobą? Powiadam, że wiozę 2100 dolarów, ale że mam kłopot, bo podobno tu przy zmianie dużo trzeba stracić. Na to powiada mi restaurator, że on mi zmieni tak, że nie stracę, że mi da „weksle najgłówniejsze amerykańskie". I oddałem mu wszystkie pieniądze „złoto, śrebło i banknoty hamerykcie", a on mi dał 9 „weksli hamerykckich najgłówniejszych" i dopłacił gotówką 7 złr. 50 ct. I pojechałem do domu. W domu wyciąłem pieniądze t. j. te „weksle" do skrzynki i nie ruszałem ich przez 2 lata. Jak bieda przypadła, poszedłem do Jasła do znajomego karczmarza i pokazuję jeden taki „weksel główny", a on mi powiada, że to nic nie warte. — „Pieroński we mnie udezyły ze żalu i strachu", wrzeszczę, ale mi żonie ani nikomu nie przyznałem się, „ino uosionem się wynaleść ossukańca". Przyjechałem do Oświęcima, ale „o-ego" nie było. Powiedzieli mi, że pojechał do Bremy. Pojechałem za nim do Bremy i pożyczyłem na drogę 65 złr., alem go tam nie dopadł. A że dopiero teraz przy robotach, kiedy się zgadało, co tam będzie z tymi żydami, co ludzi tyle do „Hameryki" wyprawili, powiedzieli mi, że może go tam znajdę. To też przyjechałem i mam go!"

Tu przewodniczący okazuje świadkowi i przysięgłym 9 fałszywanych banknotów, opiewających każdy na 233 dolary. W półkolu na banknotach jest adres jakiegoś ekspedyenta amerykańskiego. Świadek przyznaje, że to te same, które mu Neuman dał.

Obr. Zazarski zadaje kilka drobnych pytań świadkowi, poczem donośnym głosem stawia wniosek do trybunału:

„Ze względu, iż widocznem jest, że świadek bezcelnie kłamie, proszę o natychmiastowe przyaresztowanie go!

Przew. Odbieram panu głos!

Dr. Łaz. Proszę o decyzyę trybunału!

Przew. Odbieram panu głos. Decyzya o aresztowaniu świadka odemnie zależy!

Dr. Łaz. W takim razie żądam od pana przewodniczącego decyzyi!

Przew. Stanowczo panu głos odbieram i nie pozwalam mówić!

Przewodniczący oświadcza, iż nie widzi potrzeby aresztowania świadka, a ten oddala się trwożliwie.

Przew. do Neumanna. Zmieniałeś pan temu człowiekowi pieniądze?

Neumann. Wiele go w życiu nie widziałem! Stoję tu przed Świetnym Trybunałem jak przed Bogiem i uroczyście oświadczam, że ten człowiek kłamie.

Obr. Zazarski. Proszę o umieszczenie w protokole, że ja w tej chwili przed forum prokuratoryi wnoszę przeciw świadkowi w imieniu klienta mego pana Neumana doniesienie karne o oszczerstwo!

Dalszy ciąg rozprawy zabrało przesłuchanie oskarżonych Henocha Seklersa, Bernarda Kuppermana, Hermana Mehla i Wilhelma Winzera. Z zeznań tychże jedynie zeznania Winzera obudzały żywsze zainteresowanie. Winzer był handlarzem drzewa w Dziedzicach. Nie pobierał on stałej płacy od agencyi a jedynie pogłówne i miał obowiązek nawracać wychodźców, którzy jakimkolwiek sposobem dotarli do Dziedzic, napowrót do Oświęcima. Oskarżenie zarzuca mu, że wyzyskiwał na swoją rękę wychodźców, których przywoził do Oświęcima. W tym względzie charakterystyczne szczegóły zeznaje Herz, mianowicie o wyłudzeniu przez Winzera pewnego razu od kilku Słowaków kwoty 28 złr. Herz zeznaje to, w oczy Winzerowi, który miota się gwałtownie i rozpoczyna się gwałtowna między obydwoma sprzeczka. Winzer uznaje, że Iwanicki przyjeżdżał czasem do Dziedzic. Iwanicki domawia, że czynił to z urzędowego polecenia, gdy szczegół wskazane osobistości i powołuje się na odezwy.

Przew. Skąd pan brałeś te szczegóły, które wymieniasz w odezwie dotyczącej Wincera i w protokóle spisanym na okoliczność owych wyzyskanych 28 złr.

Iwanicki. Z palca sobie tego nie wyssałem!

Przew. Wyrażaj się pan przyzwoicie! To nie jest odpowiedź dla sądu!

Prok. Dlaczego pan składałeś raporta policyjne, kiedy twierdzisz, że nie byłeś komisarzem policyi?

Iwanicki. Stosowałem się do odezw starostwa nakazujących ścigać pokątnych agentów

Prok. Bardzo pan w tem jak widać byłeś gorliwy!

Iwanicki. Ja zawsze w wykonywaniu mych obowiązków służbowych byłem gorliwy!

W dalszym ciągu zeznań Wincer plącze się, zeznaje zupełnie sprzecznie z protokółami śledztwa.

Dział ekonomiczny.

O obecnym stanie sprawy propinacyjnej *Dziennik Polski* pisze:

Główne czynności dyrekcyi gal funduszu propinacyjnego, jak wymiar kapitałów wynagrodzenia, przeprowadzenie dochodzeń reklamacyjnych i wydzierżawienie prawa propinacyi, zostały niemal w całości i w ciągu kilku miesięcy ukończone. Wymiary kapitału wynagrodzenia wydano dla wszystkich majętności — w drodze reklamacyj przyznano nadwyżkę czystego dochodu po nad orzeczenia kraj. komisyi propinacyjnej w kwocie 470.459 złr. 49½ ct która reklamantom, podobnie jak kwota czystego dochodu, przyznana na podstawie ustawy z r. 1875, wypłaconą będzie w wysokości 17½ razy.

Dla funduszu propinacyjnego najwyższą sprawą była kwestya dzierżaw. Od wyniku jej bowiem zależała cała akcya amortyzacyjna zaciągniętej pożyczki. Dziś można już podać pewne cyfry, wprawdzie niezupełnie jeszcze ustalone, atoli różnica nie może być w żadnym razie znaczna. Cyfry te wykazują, że rezultat osiągnięty, uważany być może jako bardzo dobry, daje bowiem zupełną gwarancyę, że nietylko plan amortyzacyjny pożyczki zostanie ściśle dotrzymany, ale co więcej, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, spłata całego długu nastąpi przed upływem oznaczonego planem 26-letniego okresu, przyczem spodziewać się można, że jeśli w przyszłości równie dobrze akcya się powiedzie, fundusz rezerwowy lub znaczniejsza część tegoż stanie się własnością kapitału.

Liczbowo rzecz się tak przedstawia: Dwie półroczne raty amortyzacyjne wraz z odsetkami po 1,935.000 wynoszą 3,870.000, koszta administracyi nie przewyższą o wiele 100.000 złr., suma więc wydatków wynosić będzie 3.970.000 złr.

Na pokrycie służyć będzie w pierwszym rzędzie dochód z dzierżawy prawa propinacyi. Obecnie w drodze wnoszonych ofert wydzierżawiono prawo wyszynku za sumę 2,850.000 złr., cena zaś wywoławcza rozpisanych licytacyj wynosi 635.000 złr. razem tedy dochód z dzierżawy prawa propinacyi wyniesie co najmniej 3,485.000 złr Mówimy co najmniej, przypuszczać bowiem należy, że kwoty uzyskane z wydzierżawienia w drodze licytacyi będą wyższe, aniżeli ryczałtowo wzięta cena wywoławcza. Drugiem źródłem dochodu funduszu propinacyjnego są opłaty szynkarskie, które wynoszą dwieście tysięcy złr.; — dalej udział w milionie przyznanym ustawą państwową ze skarbu państwa, z którego co najwyżej 250.000 przypadnie miastom, więc 750 tysięcy złr., a w końcu 200.000 jako fruktyfikacya funduszu rezerwowego. Suma dochodów zatem wynosi 4,635.000 złr., w porównaniu tedy z wydatkami 3,970.000 złr., okazuje się nadwyżka złr. 665.000 złr. i to upoważniło nas do wyrażenia na początku niniejszego artykułu zdania, że osiągnięty rezultat uważany być może jako bardzo dobry, tem samem zaś upadają także wszystkie przedwczesne podawane przez wiedeńskie dzienniki wieści o stracie, jaką fundusz krajowy na całej akcyi poniesie.

Zadanie konkursowe na wystawę w Wiedniu w r. 1890 Komitet przyszłorocznej wystawy rolniczo-leśnej w Wiedniu, postanowił udzielić nagrody za rozwiązanie następujących pytań:

1) Najodpowiedniejsze i najtańsze urządzenie pracowni rolniczo-chemicznej i fizycznej dla szkół średnich rolniczych.

2) Zbiór różnych gatunków gruntu wraz ze skałami (z których powstały), znajdującemi się w różnych stadyach zwietrzenia.

3) Zbudować przyrząd, unaoczniający przyjmowanie pokarmu z ziemi, jego krążenie w roślinie i zużytkowanie.

4) Zbiór modeli machin rolniczych, któreby przedstawiały główne tylko zasady budowy i najważniejsze części składowe, z pominięciem różnych części dodatkowych, zwiększających koszta i utrudniających zrozumienie rzeczy.

5) Systematycznie uporządkowany zbiór modeli z działu przemysłu rolnego (jak cukrownictwa, gorzelnictwa, piwowarstwa i mączkarni).

6) Zbiór rycin najważniejszych aparatów i narzędzi, używanych w przemyśle rolnym, któreby mogły być pomocnemi przy wykładach w szkołach średnich rolniczych.

7) Ułożenie najpraktyczniejszego i najtańszego zielnika, zawierającego ważniejsze rośliny pastewne, uprawiane w gospodarstwie.

8) Systematyczne przedstawienie (w modelach lub rycinach) cech wybitnych różnych ras inwentarza użytkowego.

9) Wykazanie przyczyn wywołujących nieprawidłowe dojrzewanie sera.

10) Zbudować proste lecz dokładne narzędzie, oznaczające przebieg przyrostu drzewa w peryodzie wegetacyjnym.

11) Zbudować aparat do dokładnego, bezpośredniego oznaczania zawartości większych i mniejszych ciał nieregularnych, np. roślin, części roślinnych itp.

12) Zbudować przyrząd do mierzenia średnicy drzew w różnych wysokościach (dendrometer).

13) Przedstawić instrument geodetyczny, najodpowiedniejszy dla leśnictwa.

14) Wynaleźć sposób, za pomocą którego możnaby zachować kształt i kolor roślin w niezmienionym stanie.

15) Zbudować najodpowiedniejszy, lecz przytem i najtańszy mikroskop dla użytku rolników i leśników.

16) Zbudować przyrząd służący do dokładnego oznaczania temperatury i wilgoci powietrza w różnych wysokościach nad ziemią, przy różnych kulturach wyłącznie wysokopiennego lasu.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy.*)
Kraków, 29 listopada.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	8·70	9·45
Żyto	7·90	8·35
Jęczmień	7·70	8·25
Owies	8·—	8·40
Groch	10·—	12·—
Tatarka	7·—	7·20
Proso	5·50	6·50
Fasola	10·—	12·—
Jagły	11·—	14·—
Siano		2·60
Słoma		3·30
Koniczyna na paszę za 100 kilogr.		4·60
Ziemniaki za hektolitr	1·90	2·10
Jaja za kopę	2·—	2·20
Masło za garniec	4·25	4·75
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		75·—
Okowita na 80° „ „ „		73·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 30 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	743 1 mm	743 3 mm	743.0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—1°6	—7°,4	—5°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	100%	100%	88%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	5	10 mgła

Uwagi: Barometr w małym ruchu przy lekkich powiewach z zachodniego kierunku i mroźnym, chwilami mglistym powietrzu. Dalszy stan nieba przeważnie pogodny.

Telegramy „Nowej Reformy."

Wiedeń, 30 listopada. Radca sądu krajowego wyższego, Michał Liśkiewicz, przeniesiony na własne żądanie w stan spoczynku, otrzymał przy tej sposobności tytuł i charakter radcy dworu.

Wiedeń, 30 listopada. Preliminarz budżetowy na rok 1890, przedłożony wczoraj na radzie ministrów przez Dunajewskiego, nie wykazuje wcale tak korzystnych rezultatów, jak to przepowiadały dzienniki napół-urzędowe.

Wiedeń, 30 listopada. *N. Fr. Presse* donosi, że w Sillein (Solna) na Węgrzech aresztowano dwóch kupców, Samuela Rotermanna i Armina Müllera za niegodziwy handel ludźmi do Ameryki.

Wiedeń, 30 listopada. Wedle rozporządzeń ministerstwa handlu, zawartych w koncesyi dla kolei północnej, polecono zarządowi tej kolei obniżyć taryfy dla przewozu węgla i spirytusu i określono dokładnie szczegóły wprowadzenia tej taryfy w życie. Z tego powodu zarząd kolei północnej wygotować ma niebawem nową taryfę, która z Nowym Rokiem będzie obowiązywać.

Wiedeń, 30 listopada. W poniedziałek 2 grudnia odbędzie się w wielkiej sali niższo-austryackiego Towarzystwa przemysłowego walne zebranie pod przewodnictwem Kronawettera, celem ukonstytuowania się centralnego Towarzystwa demokratycznego.

Praga, 30 listopada. Dziś odbyło się pod przewodnictwem Schmeykala posiedzenie komitetu wykonawczego niemieckich posłów do sejmu czeskiego dla naradzenia się z powodu zbliżających się wyborów.

Hlas Naroda zaprzecza uniewinniającemu się twierdzeniu ks. Karola Schwarzenberga, jakoby znana mowa jego przeciw Hussowi, wygłoszona była bez głębszego namysłu i jedynie w jego własnem imieniu.

Budapeszt, 30 listopada. Węgierscy studenci postanowili odbyć gromadną wizytę u Kossutha.

Budapeszt, 30 listopada. Trojan Doda, generał na pensyi, za podburzanie przeciw narodowości madiarskiej, skazany przez sąd przysięgłych w Aradzie na dwa miesiące został przez cesarza ułaskawiony.

Berlin, 30 listopada. *Kreuz-Ztg.* donosi, że car jest „niedysponowany" i że w Petersburgu panuje epidemicznie krup i że jeden z członków rodziny carskiej na krup zachorował.

Paryż, 30 listopada. Wbrew wszelkim niepokojącym wieściom, uważa tutejsze ministerstwo spraw zagranicznych położenie polityczne w Brazylii za najzupełniej zadowalniające.

Wszystkie prowincye Brazylii uznały rząd prowizoryczny. Stronnictwo dworskie straciło wszelką nadzieję wprowadzenia monarchicznej formy rządu.

W Rio Janeiro zwraca się roznamiętnienie ludu przeciw Jezuitom. Lud zburzył kilka budynków, zamieszkałych przez Jezuitów, skutkiem czego zarządził rząd zamknięcie domów, należących do tego zakonu. Jezuici wyjeżdżają do Belgii.

Paryż, 30 listopada. Wedle nadeszłych dotąd wykazów, wynoszą dotychczasowe dochody kolei żelaznych we Francyi o 85 milionów franków więcej, niż za ten sam czas roku zeszłego.

Paryż, 30 listopada. Słychać, że rząd francuski uznał już „Zjednoczone Stany brazylijskie".

Londyn, 30 listopada. Doszła tu pogłoska o śmierci Mahdiego.

Stanley sprzedał prawo wydania swego nowego dzieła o wyprawach afrykańskich firmie księgarskiej Sompson Low za 40.000 funtów szterlingów.

Londyn, 30 listopada. Doszły tutaj wiadomości z Petersburga, że car ma być chory i to dość ciężko.

Berna, 30 listopada. Rada związkowa wystąpiła z wnioskiem, aby w ustawodawstwo związkowe wciągnąć postanowienie, iż związek obowiązany jest urządzić w drodze ustawodawczej zabezpieczenie robotników w razie przypadkowego kalectwa, wydać rozporządzenia co do zabezpieczeń na wypadek choroby i zarządzić, że wszyscy robotnicy obowiązkowo przystąpić mają do stowarzyszenia kasy chorych.

Belgrad, 30 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny wniósł rząd projekt ustawy o organizacyi wojska.

Konstantynopol, 30 listopada. *Agence Constantinople* zaprzecza wiadomości, podanej przez *Dayli News*, jakoby toczyły się tajne rokowania między Rosyą a Turcyą, celem odstąpienia Rosyi pewnej części Armenii tureckiej.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 29 listopada 1889	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	85	95
Zjednoczony dług w srebrze	86	25
Austryacka renta złota	107	70
5% austryacka renta (marcowa)	100	95
Akcye banku austro-węgierskiego	921	—
Akcye kredytowe	316	25
Londyn	118	10
Srebro	—	—
20-to frankówka za sztukę	9	41
Dukaty austryackie	5	62
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	—

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Obligacye komunalne peszteńskiej krajowej Kasy oszczędności. Wydział peszt. krajowej Kasy oszczędności postanowił w miejsce wszystkich w obiegu będących 5 proc. obligów komunalne w nominalnej kwocie 8,783 000 złr. do spłaty 1 kwietnia 1890 wylosowanych, wydać nowe 4½ prct. obligacye. W tej mierze zawarł układ z „Union Bankiem" w Wiedniu, w moc którego tenże zobowiązał się z posiadaczami starych obligacyj konwersyę na nowe 4½ prct. obligacye przeprowadzić. Tenże Bank zaprasza więc posiadaczy starych 5 prct. obligacyj, iżby do dnia 5 grudnia br. do wymiany się zgłosili. Za każde 100 złr. starych obligacyj otrzyma posiadacz 100 złr 25 ct., oraz 2 złr. 50 ct. za bieżące prc. do dnia 31 marca 1890, tak że za każde 100 złr. obligacyę otrzyma 102 złr. 75 ct. razem — w zamian za to policzone zostaną nowe 4½ prc. obligi po 99 złr. za każde 100 złr. nominalne z doliczeniem bież. ½ prc. 2 złr. 25 ct. razem po 101 złr. 25 ct. — każdy więc posiadacz otrzyma za każde 100 złr. starych obligacyj 100 nowych 4½ prc., oraz 1 złr. 50 ct. gotówką. 2868 1

Pałac Towarzystwa „Equitable" w Nowym Jorku. Jak wiadomo został w zeszłym miesiącu wielki pałac Tow. „Equitable" otworzony w Berlinie przy ulicy Fryderyka, zaś dwa pałace w Madrycie i Wiedniu są na ukończeniu. Szczegóły pałacu teg ż Towarzystwa w Nowym Jorku będą zapewne niejednego czytelnika interesować.

Towarzystwo Equitable'a ma swoją główną siedzibę w gmachu własnym, znajdującym się przy wielkiej ulicy Nowego Jorku, zwanej Broadway. — Budynek ten postawiony tylko dla Towarzystwa, miał pierwotnie 27 metr. frontu na Broadway, a 70 metr. na ulicy Cedargasse. Przed trzema laty nabyło Towarzystwo kilka sąsiednich posiadłości i kazało postawić gmach w obecnej wielkości.

W samem sercu głównego punktu świata finansowego stolicy Zjednoczonych Stanów położony, tylko parę kroków od giełdy i wielkich zakładów kredytowych oddalony, przedstawia się jako jeden z najwięcej godnych uwagi, jakiemi historya Nowego Jorku poszczycić się może.

Olbrzymia ta budowa zajmuje na Broadway Nr. 108 do 124 z zewnętrznego frontu 55 metr., a 100 metr. głębokości aż do ulicy Nassau. Oprócz jednego wchodu od ulicy Broadway, znajdują się jeszcze trzy od ulic Pine, Cedar i Nassau. Pyszne te wejścia połączone są szerokiemi korytarzami z głównem podwórzem, którego elegancka budowa nosi piętno znawstwa i sztuki. Dworzec ten ma 100 stóp dług. a 50 szerok., pokryty jest piękną kopułą z kolosalnym dachem szklannym, i stanowi wspaniały półkolisty korytarz, gdzie znajduje się poczta, urząd telegraficzny, urząd telefonów, ekspedyt przesyłek i biletów kolejowych i okrętowych, instytut posługaczy, biuro sprzedaży biletów teatralnych i z jakie tuzin pomniejszych pięknych zakładów i comptoarów, w których wszelkie codzienne potrzeby zaspokoić można. Pyszne schody, prawdziwe arcydzieło, prowadzą z tego podwórza na wyższe piętra, na które można się dostać również dziesięcioma windami, ciągle działającemi.

Godne widzenia są także kawiarnia Savarist i mniejsze handle, znajdujące się w półkolu, wspaniałe sale Izby adwokackiej, wielki zbiór ustaw i biuro dla służby sygnałowej.

Towarzystwo „Equitable" liczy pomiędzy swymi lokatorami dwa wielkie banki narodowe, wielkie Towarzystwo wysełkowe, zwane „Trust", które samo jedno posiada na sto milionów depozytów; Towarzystwo, przechowujące w podziemiach depozyta wielkiej wartości, sześć domów bankowych, wielkie Towarzystwo ubezpieczeń od ognia, inne Towarz. zabezpieczeń na życie, pięć Towarzystw dla oświetlenia elektrycznego, trzynaście Towarzystw kolejowych, cztery Tow. tramwajowe, Tow. gazowe, Tow. zabezpieczeń od wybuchu kotłów, dwóch inżynierów i około 100 adwokatów, których biura tu się znajdują; powodem przyciągającym tych ostatnich jest znajdujący się tu wielki zbiór ustaw, które tymże bezpłatnie stoją do użytku, — jak również klub adwokatów, mających na 5 piętrze wspaniałe ubikacye.

Wysokość budynku ma 57 metrów, ale sygnał zarządu, który urzędnje na najwyższem piętrze, znajduje się na wysokości wyżej 66 metrów nad poziom Broadway.

Na każdem piętrze można do urządzonych skrzynek pocztowych listy oddawać, które za pomocą rur dostają się do ogólnego zbiornika pocztowego na dole.

Olbrzymi ten gmach mieści w sobie w godzinach do urzędowania przeznaczonych dwa do trzech tysięcy ludzi. Jest to prawie małe miasto w wnętrzu wielkiego miasta Nowego Jorku. (2871)

Kraków, dnia 30/11.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	125	—	126	25
Marki niemieckie za 100 mar.	57	75	58	75
20-to frankówka złota	9	38	9	48
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104	25	106	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96	25	97	50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103	50	105	25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97	25	98	25
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100	25	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	—	97	25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93	50	94	50
4½% „ „ „ „ „	98	50	99	50
5% „ „ „ „ „	100	25	101	25
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103	25	104	25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	25	101	25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	94	25	95	75
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	86	50	87	75

Lwów, dnia 27/11.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	283	—	287	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	35	101	35
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97	40	98	40
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	25	101	25
4½% „ „ „ „ „ za złr. 100	98	50	99	50
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92	70	93	70
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103	75	104	75
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	50	101	50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96	50	97	50

Warszawa, dnia 28/11.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	—	—	96	15
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	—	—	88	20
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	—	—	98	75
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	—	—	95	50
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	—	—	94	75
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	—	—	94	—

Wiedeń, dnia 28/11.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. . . za złr. 100	85	35	85	55
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	85	60	85	80
4% „ „ złota . . . za złr. 100	107	85	108	05
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	100	85	101	05
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	131	50	132	50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	139	25	139	75
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	143	50	144	—
„ z r. 1864 bez % całe . . za 100	176	—	177	—
„ z r. 1864 bez % pół . . za 100	175	50	176	50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota . . . . . za złr. 100	99	95	100	15
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	97	15	97	35
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. . . . 100	111	50	112	50
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ . 100	139	75	140	25
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ . 100	139	75	140	25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ . 100	127	—	127	25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m.k.	103	50	104	20
5% Obl. ind. Bukow. . . . za 100 m.k.	104	—	104	80
5% Obl. ind. Siedm. . . . za 100 m.k.	104	50	105	10
4% Obl. ind. Węgier . . . za 100 złr.	88	—	88	50

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100	40	101	20
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108	—	108	50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103	50	104	—
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100	70	101	20
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100	50	100	85
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93	60	94	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98	75	99	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97	50	98	25
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	25	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	100	90	101	30
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	80	100	20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111	—	111	50

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8	10	8	40
Kredytowe austr. . . . na 100 złr. w. a.	185	50	186	—
Clary . . . . na 40 złr. m. k.	59	—	60	—
4% Tow. żegl. Dun. . na 100 złr. w. a.	127	—	128	—
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	25	25	25	75
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	61	25	61	75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18	60	19	—
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	25	12	50
Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a.	20	—	20	25
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	33	—	37	—

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 złr.	143	90	144	40
5·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	115	90	116	30
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	314	50	315	- -
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	333	50	334	—
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	282	—	287	—
30·—	Laenderbank . . . . na 200 złr.	219	25	219	50
39·80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	921	—	923	—
12·—	Unionbank . . . . . . na 100 złr.	239	50	239	75

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
16·87	Żegluga na Dunaju . . na 500 złr.	379	—	382	—
117·25	Ferdynanda Półnoen. . na 1050 złr.	2580	—	2585	—
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr	183	—	183	50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . na 200 złr.	155	75	156	25
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	233	—	233	50
27 fr.	Staatseisenbahn . . . na 200 złr.	241	—	241	25
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . na 200 złr.	128	75	129	25

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5	64	5	66
20-to Frankówki . . . . . . za sztukę	9	41	9	43
20-to Markówki . . . . . . za sztukę	11	63	11	65
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9	75	9	80
Funty szterlingi . . . . . . za sztukę	11	80	11	85
Banknoty włoskie . . . . . za sztukę	46	40	46	50
Ruble papierowe . . . . . za 100 sztuk	125	—	125	50

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ, KRAKÓW, RYNEK, KRZYSZTOFORY. 2869 10

Dr. M. Staniszewski

otworzył 2872 1 5

kancelaryę adwokacką

w Krakowie, przy ul. Floryańskiej, L. 7.

Wzywam

pana **L... Bl...**, słuchacza medycyny, aby rachunek swój w przeciągu 8 dni zapłacił, w przeciwnym razie ogłoszę kwotę i całe nazwisko.
2881 1 3 **Z. Banaś.**

Młody człowiek

przyjemnej powierzchowności, w wieku 32 lat, mający stałe rządowe utrzymanie, pragnie dla braku znajomości na tej drodze poznać **pannę w wieku do 26 lat, celem ożenienia się.** Majątek koniecznie wymagany. Za dyskrecyę się ręczy. 2880 1 3

Łaskawe zgłoszenia prosze adresować pod godłem **„Nadzieja 15000“** najpóźniej do dnia 15 grudnia 1889 r. poste restante Kraków.

ANDRZEJ BERNACKI
MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH
w Krakowie
ul. Sławkowska, L. 2,

utrzymuje ciągle zapas **GOTOWYCH UBIORÓW** na każdą porę roku.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług **najświeższych żurnali** w najkrótszym czasie uskutecznia.

Wypożycza kontusze, karazye i fraki na zabawy i do fotografii. 2877 1 12

Nowy w tym roku wprowadzony gatunek

Herbaty familijnej

funt po złr. 3·40

podoba się ogólnie i znajduje zawsze większy pokup.



Herbata ta też samo zaopatrzona znaczkiem ochronnym **rączką** na co uwagę zwracać trzeba. 2858 1 3

Magazyn Herbat i Win
Juliusza Grossego.

Na św. Mikołaja
do
Magazynu zabawek i haftów
(W. E. Angelusa)
dawniej 2823 1 0
F. Bruno Hahn

nadeszły tanie i nowe **gry towarzyskie, bąki „Mikado“, tańczące lalki, piłki z celluloidy, latarki magiczne, konie na biegunach, kamienie Richtera** i wiele innych pięknych podarków.

Na św. Mikołaja. Na św. Mikołaja.

Ponieważ
Kotwiczny Pain-Expeller
znajduje się już prawie u wszystkich rodzin jako niezawodny środek domowy w zapasie, więc wszelkie zachwalanie tegoż staje się zbytecznem. Czynimy tu wzmiankę tylko ze względu na te osoby, które jeszcze nie doświadczyły, że prawdziwy kotwiczny Pain-Expeller używanym bywa z najlepszym skutkiem jako uśmierzające bóle nacieranie w podagrze, reumatyzmie, darciu, kłóciu w boku, bólach biodrowych, serwebólach, bólu zębów itd. Ten domowy środek skutkuje niezawodnie, a cena jego bardzo umiarkowana: 40 i 70 kr. Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy.“ Dostać można w aptekach.
F. Ad. Richter & Cie., Rudolstadt. New-York, Londyn itd.

WAŻNE DONIESIENIE.
HIRSCH NEUFELD
w Krakowie, al. Floryańska L. 2, Hotel Drezdeński
dostał wielki zapas 2865 1 5
TOWARÓW
ŻELAZNYCH I GALANTERYJNYCH
a mianowicie: **Noże, widelce angielskie i z różnego metalu łyżki z Alpaki, Bakfong i Brytania, srebra, wagi kuchenne, garnki blaszane i żelazne amaliowane i różne naczynia kuchenne.** 2865 1 5

Łyżwy Halifaks
w dobrym gatunku para od złr. 1·60 do 3·50. Kłódki, tace, latarki, brzytwy, nożyczki, scyzoryki i ceraty do mebli **sprzedaje po bardzo umiarkowanych cenach.**

Znana
KUCHNIA LITEWSKA
prawdziwie domowa
ul. Floryańska, L. 15, I piętro,
(obecny lokal podwójnie rozszerzony i odnowiony) wydaje
śniadania, obiady i kolacye.

Wszystkie potrawy przyrządza się sposobem domowym li tylko na świeżem maśle.
Codziennie obiad z wielu potraw.
Co niedzielę od godz. 10 rano Flaki po litewsku.
Obiad od godziny 1/2 12 do 4.
Kuchnia ta zyskała ogólne uznanie wskutek sumiennego prowadzenia tejże.
2882 1 *Zarząd.*

Prawdziwe
LECZNICZE WINO MALAGA
według rozbioru c. k. stacyi doświadczalnej dla win w Klosterneuburg
bardzo dobre, prawdziwe wino Malaga,
jako znakomity środek wzmacniający dla **słabowitych, chorych, przychodzących do zdrowia, dzieci** itd., **w niedokrewności i osłabieniu żołądka** bardzo dobrego skutku, w 1/1 i 1/2 oryginalnych butelkach i zaopatrzone **w urzędownie złożony znak ochronny**
HISZPAŃSKIEGO HURTOWNEGO HANDLU WIN
VIÑADOR
w WIEDNIU **w HAMBURGU**
po oryginalnych cenach **2 złr. 50 ct. i 1 złr. 30 ct.**

Wino lecznicze Malaga naturalne carte blanche 1/1 but. 2 złr., 1/2 but. 1 złr. 10 c., oprócz tego **różne bardzo dobre wina zagraniczne w oryginalnych butelkach i po oryg. cenach.**

W KRAKOWIE mają na składzie: **J. Barberowski**, handel korzenny; **J. Kijak**, kawiarnia; **Adam Ciechanowski**, handel win; **S. E. Löffler**, handel łakoci; **Leon Rosner**, apteka; **W. Janikowski**, kawiarnia; **H. Hechter**, restauracya; **P. Jadowski**, handel korzenn; **L. Malik**, cukiernia; **W. Krzysztofowicz**, handel farb;
w **BOCHNI M. Gatty**, aptekarz i **J. Michnik**, kupiec;
w **GRÓDKU Eugeniusz Blahaczek**, handel łakoci;
w **GRYBOWIE A. Muszyński**, handel win;
w **JAŚLE Bogusław Steinhaus**, handel łakoci;
w **NOWYM SĄCZU W. Olekay**, handel łakoci i **J. Dzięciołowski**, cukiernia;
w **PODGÓRZU M. Schlesinger**, kupiec;
w **PRZEMYŚLU F. Kwaśniewski**, hotel Victoria; **E. Krug** handel łakoci; **Marya Kohn**, restauratorka kolejowa i **E. Krug**, handel łakoci;
w **SUCHY F. Turliński**, restaurator kolejowy;
w **TARNOWIE M. Adler**, aptekarz; **J. Skakalski**, aptekarz; **Tadeusz Scharff**, handel łakoci; **Herm. Funkelstern**, kawiarnia Hermana.

Proszę dokładnie uważać na znak „VINADOR“, tudzież urzędownie złożony znak ochronny, gdyż tylko wtedy można ręczyć za bezwzględną prawdziwość i dobroć. 2834 1 5

C. TRAU
c. k. nadworny
HANDEL HERBATY
najstarszy interes założony w roku 1850
w Wiedniu, I., Wollzeile, Nr. 1,

poleca swój bogato zaopatrzony skład najprzedniejszych **chińskich, japońskich, indyjskich gatunków herbaty** z pierwszej ręki, jakoteż prawdziwego **Jamaica Rumu, Cognacu, Araku, Sliwowicy i Ponczu**, specyalności przednich **francuskich Likierów, szwedzkiej Esencyi ponczowej, holenderskich Likierów firmy Erven Lucas Bols w Amsterdamie, angielskich Biszkoptów firmy Huntly & Palmers** i t. d

Cenniki i próbki na żądanie.
Szybka przesyłka codziennie pocztą. 2867 1 10

EMANUEL TILLES
ulica Grodzka, L. 36, w domu własnym, w Krakowie,
ma zaszczyt najuprzejmiej polecić Szanownej Publiczności nowo założony
SKŁAD
towarów żelaznych i norymbergskich
a mianowicie: noże, widelce, łyżki z alpaki, pakfonu i brytania, wagi balansowe, decymalne, kuchenne, łyżwy amerykańskie i inne, okucia, gwoździe, łańcuchy, drut, samowary rosyjskie różnej wielkości, tace, narzędzia rzemieślnicze, naczynia kuchenne żelazne i blaszane emaliowane, garnki i t. p. Kasy ogniotrwałe i ceraty.

Otrzymując towary bezpośrednio z fabryk, jestem w możności oddawać je po jak **najniższych cenach.** — Zamówienia na prowincyę uskuteczniam szybko i w dobrych opakowaniach.
2135 5 6 *Emanuel Tilles.*

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY
M. Beyera i Spółki
Sukiennice Nr. 13—14 w Krakowie
naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu, także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczaj niskich cenach.

Cennik.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1.20 do 1.50.
Mankiety męsk. i dam. za 6 par złr. 1.80—2.
1/2 **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1.20, 1.40, 1.70 do 4 złr.
1/2 **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2.50, 3 do 6.
1/2 **tuzina** angiel. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łokci albo 23 1/2 m.) dobrego **płótna lnianego** złr. 6.50, 7.50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łokci albo 23 1/2 m.) 4/4 i 5/4 szląskiego **płótna** złr. 10, 11.50, 12, 12.50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holender. **weby** złr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 4/4 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od złr. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnian. od złr. 4 do 12.
1 **sztuka** 4/4 **lnianego płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od ct. 26 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od 5/4 do 10/4 i 16/4, jak najtaniej, od 1.50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6—24 osób, wybór ogrom. od złr. 3.50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.
Z Szyfonu złr. 1.10, z haftem wzor. złr. 1.85.
Z dobrego **holenderskiego** albo **rumburskiego płótna**, z listwą na przodzie albo do zapinania na ramieniu złr. 2.50 do 3.20.

Koszule **w lepszym gatunku, z haftem ręcznym** złr. 3, 3.75, 4, 4.25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3.80, 5 i 6.

Majtki damskie.
Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1.20, z haftowan. szlarkami złr. 1.80, 2.10, 2.50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1.60 i 1.75.
Haftowane ozdobne, albo okładane piką złr. 2.50 i 2.75.

Spodnice damskie.
Zwykłe od złr. 1.60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2.50 do 3.50.
Z haftow. wstawkami złr. 3.50, 3.75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4.50, 5, 6, 7.50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2.50.
Haftow. ozdobne okład piką złr. 3.50 i 3.85.

Kaftaniki.
Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1.50, z wstawkami haft. od złr. 3.25 do 3.50, z barchanu gładkie złr. 1.20, 1.75 i 1.90.
Haft. ozdob. lub okład. piką złr. 2.90 i 3.20

Koszule mezkie.
Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1.50, 2, 2.50, 2.75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2.80, 3.50 i 4.

Kalesony mezkie.
Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1.25 do 1.40.
Z dobr. cienk. płótna od złr. 1.60 do 2.50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męskich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach. 2422 18 0

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy, albo wypłacamy za to całkowitą należytość. Te dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi. Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.
Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych *w Krakowie, Sukiennice, Nr. 13—14*, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Doroczna wysprzedaż
Brązów w wielkim wyborze od 15 centów do kilkudziesięciu złr. za sztukę.
Wyrobów ze skóry i pluszu wszelkiego rodzaju i w najnowszym guście.
Wyrobów japońskich z porcelany i brązu.
Biżuteryj najmodniejszych.
Wyrobów platerowanych srebrem.
rozpoczęła się z dniem 1 grudnia
w MAGAZYNIE
F. SZUKIEWICZA
Rynek główny, Linia A—B. 2876 1 15

OBICIA POKOJOWE
z pierwszorzędnych fabryk krajowych i francuskich.
Rulon od 15 ct. i wyżej.
Wszelkie dekoracye ścienne i sufitowe, sztukaterye i listwy.
Papier asfaltowy przeciw wilgoci.
Story do okien patyczkowe, płócienne i żaluzye deszczułkowe.
Ceraty na meble, stoły i podłogę
polecają
KUTRZEBA & MURCZYŃSKI
największy skład fabryczny tapet w Krakowie.
Podejmujemy tapetowania całych pomieszkań, pałaców i hoteli.
Wzory przesyłamy bezzwłocznie. 1422 64 0

Wyborny zdrowie COGNAC naturel wzmacniający środek spożywczy BERGER VOLK & Cie WIEN

Lepszy jak francuskie koniaki, z których największa część z powodu zupełnego spustoszenia winnych latorośli w departamencie Charente, tworzy się całkowicie lub po części ze spirytusu;
Tańszy jak nieliczne jeszcze z wina zyskane wcale nie lepsze koniaki francuskie, gdyż na każdej takiej butelce ciążą koszta za cło i transport 1 złr. 60 centów. — Ponieważ

Berger, Volk i Sp. w Wiedniu
osobiście ręczą za to, że ich koniaki zawierają tylko z wina destylowany alkohol, przeto już z tego powodu należy im oddać pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi tak pod względem napoju, jakoteż szczególniej

Na cele lecznicze

To też koniaki firmy
Berger, Volk i Sp. w Wiedniu
zastosowują i polecają pp.:
profesor Korczyński, prof. Pareński w KRAKOWIE, radca dworu prof. Albert, radca dworu prof. Billroth, radca dworu prof. Karol v. Braun, radca dworu prof. Gustaw Braun, profesor Chrobak, prof. Kahler, radca zdrowotny prof. Oser, radca rządowy prof. Schnitzler, radca cesarski prof. Winternitz w WIEDNIU i najwybitniejsi profesorowie medycyny krajowi i zagraniczni.

Ceny (wszędzie jednakie):		
cała oryg. butelka w 5 gat.	po złr.	2·10, 2.50, 3.10, 4.10, 5.
pół „ „ „	po złr.	1.20, 1.40, 1.70, 2.20, 2.65.
ćwierć „ „ „	po cnt.	75, 85, 95, 1.25, 1.45.

Do nabycia we wszystkich znanych handlach łakoci, materyałów aptekarskich i aptekach.

Skład w Wiedniu, I., Weihburggasse, Nr. 2, Ecke der Kärnthnerstrasse. 2098 8 10

Od więcej niż 50 lat
uznane i ogólnie lubiane przybory toaletowe dla
PIELĘGNOWANIA CERY
jak
Eau de Lys de Lohse,
jedyny ochronny środek przeciw opaleniu słońca, usuwa pewnie wszelkie nieczystości cery, żółte plamy, pryszcze, czerwoność twarzy, czyni twarz, szyję, ramiona i ręce lśniąco białe, nadaje cerze zdrowe, młodociane wejrzenie. W oryg. flaszeczkach z opisem użycia.
Lohsego mydło z mléczu liliowego,
z powodu swej czystości i łagodności najlepsze mydło toaletowe, które cerę wskutek swej znacznej zawartości tłuszczu utrzymuje **gładką i miękką.**
Lohsego puder liliowy
na dzień i wieczór, nadzwyczajnie **delikatny i łagodny**, tkwiący i niewidzialny na skórze, **miękki jak aksamit** i lepszy niż wszelkie istniejące pudry, biały i różowy dla blondynek, żółty dla brunetek.
Gustaw Lohse, 46, Jäger-Strasse, w Berlinie,
nadworny handel perfum.
Do nabycia u **Filipa Ellego, Porębskiego i Zimmlera, Wilhelma Fenza w Krakowie.** 2165 7 9



STANISŁAW ROZMANITH
właściciel pierwszorzędnych, przed 20 laty nabytych winnic
Tolcsva pod Tokajem
a wielkimi medalami na kilku wystawach świata zaszczyconych,
wysyła, jak dotąd, 2590 5 7
„PURUM VINUM HUNGARICUM“
od 4 litrów po 2 złr. 50 ct., 3 złr., 3 złr. 50 ct., 4 złr. i wyżej franco do każdej stacyi pocztowej, a **pół i całe beczki** 132 litrów po złr. 40, 45, 50, 55, 60 i tak dalej do 100 złr. i wyżej; mniejsze beczułki litr po centów 40, 45, 50, 55, 60 i t. d. franco **stacya L. Tolcsva.**
Wszelkie obstalunki jak dotąd najakuratniej uskuteczniane będą.

Wina
Tokajsko-Hegyalajskie
czyste pod gwarancyą, jak najtaniej u
H. KLEINA
Hurtownika win w Koszycach
(Kaschau Ungarn). 1928 78 0
Cenniki opłatnie.

MAGISTER FARMACYI
poszukuje miejsca jako asystent.
Adres: **K. Tinz**, poczta **Tarnobrzeg.**
2878 1 3

200 Cetnarów
JAŁOWCU
poleca najtaniej 2874 1 8
ALOJZY HÜBNER
Lwów, ulica Karola Ludwika 13.

L. 2563. 2875 1 3
OGŁOSZENIE.
Celem wydzierżawienia prawa poboru myta drogowego na trzy lata od 1 stycznia 1890 r. po koniec grudnia 1892 r. przy drodze powiatowej Wielicko-Dobczyckiej w **Taszycach** rozpisuje się niniejszem publiczną licytacyę zapomocą ofert pisemnych, zaopatrzonych w wadya w wysokości 10 prc. od sumy wywołania.

Licytacya odbędzie się dnia **11 Grudnia 1889 r.** w biurze Wydziału powiatowego w Wieliczce.

Oferty mają być wnoszone do godz. 12 w południe. Cenę wywołania stanowi **2.300 złr. w. a.** jako roczny czynsz i tylko oferty wyższe przyjmowane będą.

Warunki przejrzane być mogą w biurze Wydziału powiatowego w godzinach urzędowych.

Z Wydziału powiatowego.
Wieliczka dnia 27 Listop. 1889 r.

FOTOGRAFICZNY OBJEKTYW
Voigtlenderowski trzech calowy doskonały instrument **do sprzedania w Krakowie ul. Szewska** Nr. 17, u Wgo Barnowskiego. 2879 1 2

Kto
się waha
który środek z pomiędzy wielu zachwalanych, najodpowiedniejszym jest na jego cierpienia, ten niechaj niezwłocznie napisze korespond. do: Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig, żądając illustrow. broszurkę „Przyjaciel chorych.“ Nadrukowane tam listy przekonują, że tysiące chorych przez ścisłe zachowanie rad w Przyjacielu wskazanych, nietylko uniknęli niepotrzebnych wydatków, lecz wkrótce także pożądanego zdrowia doznali. Broszurka wraz z przesyłką nie kosztuje nic.

Nowości muzyczne.
Nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut muzycznych, oraz ekspedycyi pism peryodycznych
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
wyszły 2832 2 5

Niewiadomski Stanisław. Dwie pieśni na głos z stowarzyszeniem fortepianu, Nr. 1 „Białe róże, senne róże“, Nr. 2 „Poleciały pieśni moje“. Słowa Maryi Konopnickiej. Cena 80 centów.
Noskowski Zygmunt. Szkice węglem. Nowella muzyczna w formie uwertury, ułatwiony układ na fortepian. Cena 1 złr. 50 ct.
Richling Wincenty Polonez na fortepian. Cena 40 centów.
Herz Michał. Pieśni nasze, słowa Alkara. Cena 40 centów.
Szczerbiński Alfons. Quatre Chansons sans paroles, pour piano. Cena 1 złr.

Handel Płócien
Józefa Stritzko i Spółki
w Wiedniu
I., Hoher Markt, 3.
Bogaty zapas wszelkich gatunków
Płócien lnianych i towarów bawełnianych.
Bieliznę każdego rodzaju
jakoteż 2866 1 6
wyprawy ślubne
przyjmuje się do roboty i **najtaniej oblicza.**